Nr. 6. Kraków, Środa 6 Stycznia 1892. Rocznik IV

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 cnt., za u... pne po 5 cnt. — Drobne ogł... nia zwykłym drukiem po 2 cnt wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt wyrazu. Minimum ceny drobnych o... szeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 ... od wiersza
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓ...
Rękopisów Redakcja nie zwraca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. Piętro.

Bilans polityczny.

III.

(·) Upadek Rabagasa-Crispiego rozpoczął we Włoszech rok 1891. Upadek ten niespodziewany, wywołany na pozór jakiemś drobnem nieporozumieniem pomiędzy parlamentem a gabinetem, był moralną satysfakcją dla tej części uczciwej opinji, która słusznie, choć nie zawsze skutecznie, oczekuje upokorzenia dla nędznych karjerowiczów, pokrywających swój interes pozorami dobra publicznego. Crispi, to typ powszechny, spotykany we wszystkich krajach, typ człowieka bez żadnych zasad moralnych i przekonań, który rzuca się w objęcia najskrajniejszej opozycji, wiedząc, że to najpewniejsza droga łatwego rozgłosu, będącego największą wyrocznią dla ciemnych mas, lekceważących prawdziwą zasługę, wiedzę, prawość i ludzi przekonań stałych, zdobytych doświadczeniem życia. Dwużeniec, radykał i anarchista, nieszanujący praw Boskich ani ludzkich, dorwawszy do rządów, zgiął Crispi czoło, jak każdy karjerowicz, przed siłą i władzą, a jednocześnie, rozwinąwszy despotyczne zachcianki, nawet żonie swojej, znanej ze zbyt wesołego życia, kazał oddawać honory królewskie. Dla człowieka, który za czasów dążenia do karjery miał ciągle na ustach frazesy o bezwzględnej sprawiedliwości, o zwycięztwie prawdy nad siłą, wkrótce stał się ideałem książę żelazny i dzięki temu Włochy nie koniecznie z potrzeby przyłączyły się do przymierza Niemiec i Austrji. Zdawało się Crispiemu, że dokazawszy tego czynu, zaszczycony uściskiem żelaznego księcia, nazwany przez niego przyjacielem, pod protekcją tego nazwiska, będzie do końca życia niekoronowanym Włoch władcą. Ale upadł książę żelazny, a wkrótce, bo w dniu 31 stycznia r. z. powiedziano Crispiemu: „do widzenia panie Rabagas!“ i od tej chwili „opatrznościowy mąż Italji“ ma czas rozpamiętywać jak kruchą jest potęga karjerowiczów.

Jak w Niemczech po ustąpieniu Bismarcka sądzono, że nikt go zastąpić nie będzie w stanie, tak i we Włoszech z niedowierzaniem przyjęto rządy Rudiniego. Nie frazesowicz, człowiek dość spokojny, przeciwny prowadzeniu wojny z Watykanem, liberał, ale w szlachetnem tego słowa znaczeniu, przyjął Rudini na siebie ciężką odpowiedzialność rządów i jak dotąd spełnia swą misję z powodzeniem. Do jakiego stopnia zyskał zaufanie, dowodzi okoliczność, iż parlament włoski przyjął ustawę o cłach dodatkowych, choć każdy nowy ciężar wywoływał w jego łonie gwałtowną opozycję.

Nie potrzeba daleko szukać, dlaczego sprawa ceł dodatkowych nie powaliła gabinetu Rudiniego, ale przeciwnie wzmocniła jego stanowisko. Gabinet ten tak zasłużył się krajowi przy układaniu traktatów handlowych z Austrją i Niemcami, że ta jego działalność, pełna na długo błogich dla Włoch skutków, łatwo zapomnianą być nie mogła. Rzeczywiście, ktoby przejrzał dokładnie ostatnią umowę handlową między temi trzema państwami, musiałby na razie przypuścić, iż umowa ta jedynie dla korzyści Włoch przeprowadzoną została. Kto jednak bada uważnie stosunki polityczne, ten jeszcze łatwiej zrozumie dlaczego wielki los w loterji traktatów handlowych przypadł w udziale Włochom.

Za dawnych czasów sprzymierzano się często dla idei; ostatnim może takim szlachetnym czynem była wyprawa naszego Sobieskiego pod Wiedeń. Oprócz idei, która w tych dawnych czasach łączyła państwa i ludy, grały rolę pieniądze. Uzyskiwano przyjaciela i sprzymierzeńca płacąc mu gotówką za oddane lub oddać się mające usługi. Dziś, w czasach panowania parlamentaryzmu, przyzwoitość wyklucza gotówkę, ale nie kupno. Taką zapłatę za należenie do trójprzymierza otrzymały Włochy w układach handlowych.

Wiadomo jest powszechnie, że Włochy nie miały gwałtownego i bezpośredniego interesu w zawieraniu przymierza z Austrją i Niemcami. Włoska opinja publiczna, przyjęła ten fakt chłodno, a wielka nawet część społeczeństwa włoskiego nie taiła się z sympatjami dla Francji Wprawdzie wojna celna Francji z Włochami narażała te ostatnie na straty, ale wejście w związek z państwami środkowo-europejskiemi i zerwanie przyjacielskich stosunków celno-handlowych z Francją odbiły się bardzo ujemnie na rolnikach włoskich. Wywóz wina wynoszący w r. 1887 2 i 3/4 miljon. hektolitrów spadł w trzy lata później na 19 tysięcy. To powiększyło jeszcze niezadowolenie z trójprzymierza, a zarazem sympatję dla Francji wśród rolników i radykalnego drobno mieszczańskiego stronnictwa włoskiego.

Otóż układy handlowe z Włochami miały cel wyłącznie polityczny. Z jednej strony winne one były zapłacić Włochom za wierność poślubioną przy ołtarzu trójprzymierza, z drugiej strony miały na celu ofiarować rolnikom włoskim kompensatę za poniesione straty przez zerwanie stosunków z Francją, a tem samem wyleczyć ich powoli z sympatji dla tych, za których całość walczył Garibaldi w roku 1871. Nie mamy zamiaru podawać szczegółów traktatu handlowego, ale rzucając okiem na spis przedmiotów objętych traktatem, widzimy, że największe ulgi poczyniły w nim Włochy dla wyrobów chemicznych, kauczukowych, lamp i t. d., a więc dla artykułów tego przemysłu, który we Włoszech nie istnieje. Tkaniny pospolitsze, a więc przez swój odbyt stanowiące jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu, obłożono ze strony włoskiej cłem wyższem od dotychczasowego. Wprawdzie cło od żelaza, wynoszące dotychczas prawie całkowitą wartość przedmiotu, zniżono, ale to zniżenie jest bardzo małe, a często tylko pozornie. Słowem przemysł włoski wyszedł z układów nietknięty.

Natomiast niesłychanemi są ulgi poczynione Włochom. Zniżenie cen na winogrona i wino wywołało słuszną obawę przed ruiną właścicieli winnic w Alzacji, Palatynacie i Wirtembergji; — w parlamencie niemieckim odezwały się głosy, że ulgi w tym kierunku przyznane Włochom przyprowadzą do nędzy półmiljona ludności. Ażeby jeszcze więcej pozyskać rolników włoskich dla trójprzymierza, obniżono niesłychanie, bo często o 75% cło od owoców południowych: cytryn, pomarańcz, fig, daktyli, od oliwek, oliwy, oleju rycinowego i t. d., to jest od tego wszystkiego, co stanowi prawie jedyny wywóz włoski za granicę.

Ten zarobek, ta zapłata nie gotówką, a przecież gotówką, jaką Włochy otrzymały od państw sprzymierzonych, stanowi najważniejszą zdobycz rządów Rudiniego.

Oprócz tej zdobyczy natury ekonomicznej, zyskały Włochy na układzie politycznym z Anglją, zastrzegającym im pomoc Albionu we wszystkich zagmatwanych sprawach morza Śródziemnego, a stało się to w chwili ważnej, gdyż zbrojenia francuzkie w Tunisie coraz więcej niepokoją rząd włoski. Świeżo organ ministerstwa wojny *Esercito italiano* wyszczególnił olbrzymie prace podjęte przez Francję dla uczynienia z Biserty twierdzy niezdobytej. Potężne baterje chronią port, do którego wygodnie zawinąć mogą największe pancerniki francuzkie. W znakomicie ubezpieczonym basenie portowym, może flota francuzka oczekiwać spokojnie nakazu napaści na Sycylję i Sardynję, zaledwie o 80 mil morskich oddalone. *Esercito* twierdzi, że flota francuzka wyruszywszy z Bizerty wieczorem, może nazajutrz rano wylądować w Marsali, Trapani lub Cagliari. Tę bliskość nieprzyjaciela, grożącego Włochom każdej chwili, nie można wpisać do rubryki dochodów, ale układ z Anglją pozycję tę równoważy. To też odwiedziny floty angielskiej na Adrjatyku i uroczyste jej przyjęcie przez króla Humberta, były wyrazem nadziei połączonych z przyjaźnią angielską.

Wogóle sprawy afrykańskie stanowią piętę Achillesową Italji. Rok ubiegły nie przyniósł dla niej pod tym względem korzyści i nie wynagrodził klęsk wojennych, jakie ją przedtem spotykały.

Za to zaczyna część Włochów czerpać otuchę w trójprzymierzu. Do takich poważnych głosów należą artykuły drukowane w *Nuova Antologia* Autor ich, jenerał Marselli dowodzi, że państwo graniczące z dwoma mocarstwami względem siebie nie przyjaznemi, musi wybrać przyjaźń jednego z nich, inaczej bowiem mogłoby znaleźć się w położeniu prowadzenia dwóch wojen (przykład: Austrja w r. 1866). Prawdziwi patrjoci włoscy, nie zważając na różnicę zapatrywań i obozów, dążyć powinni do popierania trójprzymierza, jako zabezpieczającego przyszłość Włochom.

Pomimo jednak tych poważnych głosów, opozycja przeciw gabinetowi Rudiniego, choć słaba dotychczas, nie ustaje, więcej może z powodów osobistych niż politycznych. Do opozycji tej przyłączyło się w ostatnich dniach stronnictwo Crispiego. Gabinet jednak, jeżeli wierzyć prasie urzędowej, nie obawia się koncentracji swych przeciwników, a cała jego obecnie dążność skierowana jest ku sprowadzeniu równowagi w budżecie. Jeżeli się to uda gabinetowi Rudiniego, przyszłoroczny jego bilans polityczny zamknie się cyfrą poważniejszą.

Z KRAJU.

Potrzeba reformy postępowania w sprawach granicznych.

W ostatnim numerze *Tygodnika rolniczego* krakowskiego zamieścił dr. J. Dunin Brzeziński następujące cenne uwagi o potrzebie reformy postępowania w sprawach granicznych:

Właściciel choćby piędzi ziemi, najwłaściwiej oceni, jak nadzwyczajnie ważną jest dla niego rzeczą znać dokładnie granice swej posiadłości, utrzymać ich integralność, a w danym razie mieć możność zbadać je i sprostować w krótkiej a nie kosztownej drodze.

Granice bowiem jak z natury rzeczy wypływa, zakreślając przestrzeń posiadanego przedmiotu, stanowią tem samem o jego wartości; co znaczy, że kontrowers graniczny tak dobrze nieznaczną kwotę, jak i bardzo poważną wartość reprezentować może.

Ztąd sprawa postępowania w sprawach granicznych, jakkolwiek jurydycznej natury jest przedewszystkiem aktualną dla właścicieli ziemskich posiadłości. Granice bowiem takowych, zwłaszcza gdy są rozległe, bez porównania wystawione są częściej i łatwiej na samowolne naruszenie ze strony sąsiadów, jak to ma miejsce przy realnościach miejskich. Tą też okolicznością tłómaczy się, że sprawa postępowania w sprawach granicznych i potrzeba reformy takowego ze względu, że obecny stan ustawodawstwa austrjackiego w tej mierze bardzo wiele pozostawia do życzenia — znalazła się na porządku dziennym zebrania rolników, mianowicie ogólnego zebrania c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w d. 29 maja b. r. odbytego.

Według ustawodawstwa naszego, chcąc z biegiem czasu lub przez złą wolę zatartą granicę odnowić lub zmienioną lub naruszoną sprostować, co równie odnosi się do wszelkich znaków granicznych, kopców i t. p. dokonać tego można za pośrednictwem kompetentnego sądu, w myśl § 850 kod. cyw. albo za porozumieniem i zgodą sąsiadów, albo też wbrew ich woli za pomocą skargi t. z. *Actio finium regundorum.*

Gdzie panuje zgoda, tam na dobrą sprawę i bez interwencji sądów obejść się może. Dlatego ugodne odnowienie lub sprostowanie granic, które § 850 kod. cyw. omawia, pomija się tutaj, jako niewymagające żadnej modyfikacji.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KURJER LWOWSKI

* W Towarzystwie prawniczem lwowskiem, odbędzie się we czwartek, d. 7 b. m. o g. 8 wieczór sesja informacyjna, połączona z pogadanką Na porządku dziennym: Dr. Kulikowski: „O projekcie zmiany jurysdykcji sądowej w sprawach pupilarnych“. Dr. Ungar: „O egzekucyjnem przyznaniu“ We czwartek, d. 14 stycznia b. r. o godz. 7 wieczór: Odczyt dra Dulęby „O polityce cłowej Austrji i obecnych traktatach handlowych“. Tego samego dnia o godzinie 6 wieczór posiedzenie wydziału.

* Sekretarzem prezydjalnym przy jener. dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu w miejsce p. Seferowicza ma zostać radca namiestnictwa p. Leopold Morawetz, zięć radcy namiestnictwa p. Jana Orłowskiego,

* Na posiedzeniu naukowem z d. 2 b. m. postawiony został jako naglący wniosek, aby pp. Stroynowskiemu, Krówczyńskiemu i Gosłyńskiemu wyrazić zupełne uznanie i podziękowanie za to, że na posiedzeniu budżetowem Rady miejskiej zażądali i gorliwie bronili konieczności budowy nowego kanału na ul. Łyczakowskiej w miejsce obecnie istniejącego, którego wadliwość budowlana bezprzecznie powoduje rokrocznie powtarzające się epidemje tyfusu na Łyczakowie. Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie, a dyskusja nad nim wykazała niczem nieusprawiedliwioną opieszałość w dążeniu do poprawy stosunków sanitarnych m. Lwowa.

KURJER PROWINCJONALNY

* W nocy z 29 z. m. na czerniowieckim dworcu kolejowym, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru plutonowy od dragonów Adolf Ehrlich. Przy zwłokach znaleziono obszerne pismo, które natychmiast odebrała wojskowość.

* Pożary znaczniejsze w ciągu zeszłego miesiąca są do zanotowania następujące: W Dębinie *ad* Iławcze, w powiecie trembowelskim, zgorzał dwór z budynkami gospodarczemi, szkoda 2500 złr. — W Korolówce, w powiecie borszczowskim, spłonęło pięć domów mieszkalnych, szkoda 15 000 złr. — W Borysławiu zgorzała łaźnia parowa H. Bleiberna, szkoda 2.130 złr. — W Bronicy, w powiecie drohobyckim, spłonęły dom i zabudowania gospodarcze H. Rosenberga, szkoda 5500 złr., prawie w całości ubezpieczona.

* Gajowy dworski w Kutkorzu, Michał Rusiak, pełniąc dnia 13 z. m. służbę w lesie, znalazł około 5 godziny wieczorem, nieżywą sarnę. Przypuszczając, że ubitą została przez kłusownika, i że ten przyjdzie ją zabrać, oczekiwał przybycia tegoż, aby przytrzymać go na gorącym uczynku kradzieży. Po upływie dobrej pół godziny nadszedł po swą zdobycz Stefan Przysławski z Bezbrudź, osławiony kłusownik, niosąc w ręku ubitego lisa. Na wezwanie gajowego, aby się zatrzymał, Przysławski począł uciekać. Gajowy puścił się w pogoń za nim i strzelił tak nieszczęśliwie, że kłusownik padł na miejscu. Według twierdzenia gajowego strzał nastąpił przypadkowo. Sprawca zabójstwa oddał się sam w ręce sądu, który zarządził dochodzenia.

* W szybie naftowym w Borysławiu, należącym do galic. Banku kredytowego, obwiesił się dnia 17 z. m. robotnik Maciej Urban. Kiedy na dany znak dzwonkiem wyciągnięto z szybu linę, zamiast spodziewanego kubła z pokładem ropy, znaleziono na końcu liny zwłoki Urbana, który sam sobie linę o szyję okręcił.

STYPENDIA.

(*C. d.*) 14. Z fundacji ś. p. Petryczyna (dla Uniw., gimn. św. Anny, szkoły przem. w Krakowie i szkoły roln. w Czernichowie) po 200 złr. otrzymali: Szczurek Józef I. r. wydz. lek. Kraków, Kędzior Wawrzyniec IV. r. wydz. lek. Kraków, Błotnicki Józef IV. r. praw Kraków; po 150 złr otrzymali: Drzygiewicz Władysław 5 kl gimn. św. Anny Kraków; po 200 złr. otrzymali: Pawłowicz Kazimierz z 3 roku szkoła przem. Kraków, Głowiński Andrzej z 2 roku szkoła przem. Kraków; po 125 złr. otrzymali uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie: Drewnowski Zygmunt 3 rok Łempicki Zygmunt 3 rok, Mikułowski Wincenty 2 rok, Grodecki Franciszek 2 rok, Makulski Stefan 2 rok.

15. Z fundacji ś. p. Pukalskiego 21 po 100 złr. otrzymali: Skudrzyk Jan II. roku praw Kraków; Rygier Teofil IV. kl. realna Cieszyn, Król Franciszek III. kl. realna Cieszyn, Koniór Franciszek II. kl. gimnazjalna w Bielsku (Ślązacy); Żukrowski Antoni V. kl. gimn. Brzeżany, Bobrzyński Karol II. roku filozofii Kraków, Dąbrowski Mieczysław Teofil VII. kl. gimn. Jarosław, Wielkopolski Maksymiljan IV. kl. gimn. Lwów, Marczak Stanisław VI. kl gimn. Fr. J. Lwów, Miljan Gustaw VI. kl. gim. Fr. J. Lwów, Majewski Adolf VI. kl. gim. Fr. J. Lwów, Świerczyński Władysław IV. kl gimn Fr. J. Lwów, Gubrynowicz Władysław Marjan I. roku filozofii Lwów, Łukaszewicz Marjan II. kl gimn. IV. Lwów, Bulanda Jan V. kl gimn. Nowy Sącz, Tomaszewski Stefan V. kl. gimn. Tarnów, Boberski Zygmunt Kalikst I. kl Tarnopol, Bocheński Stefan VI kl. gimn. Złoczów, Macewicz Bolesław V. kl. gimn. Kołomyja, Lewicki Stanisław V. kl. gimn. Przemyśl

16. Z fundacji ś. p. Radymieńskiej 1 stypendium na 60 złr. (lokalne) otrzymał Szostaczko Michał II. kl. gimn. Przemyśl

(*C. d. n.*)

KONKURSY

* Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 10 stycznia 1892 r. konkurs na posady ekspedjentów w urzędzie pocztowym w Pysznicy, w pow. niskim i w Łataczu, w pow. zaleszczyckim.

* W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu jest do obsadzenia posada urzędnika ewidencyjnego do utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Wieliczce, a ewentualnie posada geometry II klasy i posada elewa ewidencyjnego w innem miejscu służbowem w Galicji. Podania należy wnieść w przeciągu 14 dni do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

* Namiestnictwo rozpisało z terminem do dnia 10 stycznia 1892 r. konkurs na posadę laboranta przy katedrze chemji w szkole Politechnicznej we Lwowie, z roczną płacą 400 złr. i dodatkiem aktywalnym 100 złr.

Ostatnie posiedzenie parlamentu węgierskiego.

Izba deputowanych odbyła ostatnie posiedzenie w tym okresie ustawodawczym. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne, a ożywienie niezwyczajne. Galerja obsadzona gęsto. Wreszcie nadeszło pismo prezydenta ministrów, uwiadamiające, że uroczyste zamknięcie parlamentu nastąpi 5-go b. m. w zamku budzińskim, w obecności Cesarza.

Pierwszy zabrał głos Daniel Iranyi ze stronnictwa niezawisłego. Odpowiedzialność za przedwczesne rozwiązanie parlamentu spada na rząd; nie było do tego żadnej przyczyny. (Głosy z lewicy: „To był szwindel!“ Hr. Gabrjel Karolyi krzyczy: „Nie wstydzicie się?!“ Z prawicy odpowiadają mu: „To wy się wstydźcie!“) Cały kraj wyda swój wyrok na rząd. Podejmiemy walkę z męzką odwagą i mamy nadzieję, że lud stanie po naszej stronie. Nakoniec prosi mowca, aby rząd baczył, żeby urzędnicy nie wpływali na wybory i woli ludu nie krzywili.

Hr. Gabrjel Karolyi interpelował prezydenta ministrów, jako prezydenta spraw wewnętrznych, co do znanych zajść w Stuhlweissenburgu z portretem Kossutha. Przy wspomnieniu nazwiska Kossutha cała lewica krzyczy: *Eljen!* „Nadżupan — mówi Karolyi — utrzymywał, że odsłonięcie tego portretu byłoby obrazą majestatu. Przypomina to najsmutniejsze czasy, kiedy zakazanem było być Węgrem, a każdego, przy kim znaleziono portret Kossuta, wtrącano do więzienia. Nadżupan powołał się na prezydenta ministrów, hr. Juljusza Szapary'ego. Spojrzyjmy na przeszłość tego człowieka. Kiedy sam Koloman Tisza usunął się, bo nie mógł kwestji Kossuthowskiej rozwiązać, podjął się tego hr. Szapary. (Demonstracyjne okrzyki: *Eljen!* z prawicy). Nadżupan chciał się podchlebić wyższym sferom. Odsłonięcie portretu Kossutha chyba wówczas byłoby nielojalnem, gdyby on i po koronacji był przeciwnikiem Węgier. Nie obraziliśmy majestatu, a jeżeliśmy to zrobili, to proszę mnie przed kompetentnego sędziego postawić“.

Nakoniec pyta mowca, czy hr. Szapary, jako minister spraw wewnętrznych, wiedział o wszystkiem, i czy oficerowie w Nowi-Dwory i Stuhlweissenburgu mają się spodziewać nagrody? (Grzmiące oklaski z lewicy). Hr. Szapary odpowiada, że urzędowej informacji o całem zajściu dotąd nie miał. Jak tylko to nastąpi, rozporządzi, co należy, tymczasem prosi, aby Izba odpowiedź tę przyjęła do wiadomości.

Hr. G. Karolyi: Jesteśmy przyzwyczajeni do podobnych odpowiedzi. Odpowiedź jest poprostu śmieszna i ja nie przyjmuję jej do wiadomości.

Izba większością staje po stronie ministra. Najskrajniejsza lewica i partja narodowa przyłączyły się do tego.

Prezydent Pechy podnosi się z miejsca i oświadcza, że ostatnie posiedzenie parlamentu się kończy i po krótkiem przemówieniu, przerywanem grzmiącemi oklaskami i okrzykami z lewicy, wznosi okrzyk na cześć króla.

Naczelnicy opozycji, Iranyi, Apponyi i Ugron przyznają prezydentowi Pechy'emu, iż był wzorowym kierownikiem Izby a obrońcą wolności słowa. Opozycja nie ma innego życzenia, jak tylko, aby Pechy przewodniczył i nadal. (Oklaski z lewicy). Po pewnej pauzie Edmund Gajary, z partji liberalnej, oświadcza, że i ona chce strzedz wolności słowa, ale słusznej. Przy hucznych okrzykach: „Eljen!“ z lewicy, a pojedynczych z prawicy zgromadzenie się rozeszło.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

16) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Taka rzecz — mówił sobie — może się zdarzyć każdemu, ale nie każdy potrafi sobie tak postąpić, jak ja. Zaczem namyśliwszy się dobrze, żonie nic nie powiedział, ale do biskupa pojechał, aby podać o rozwód. Jednakże biskup, wysłuchawszy go z należytą uwagą, powiedział mu: — Panie bracie, daj temu pokój. *Is pater est quem nuptiae demonstrant*, proces przegrasz, rozwodu nie dostaniesz a tylko narobisz niepotrzebnego hałasu Trzeba się było pilnować.. Więc Fujara okrutnie zły wrócił do domu, żonie znowu nic nie powiedział, bo do tego nie miał odwagi, — z biskupem łatwiej się można dogadać, niż z taką żoną, — ale się gryzł, sposępniał, zgorzkniał, wstydził się siebie samego, nawet i żony unikał a dziecka nie mógł ścierpieć na oczy.

Ale niebawem zajechał do niego literat-naturalista, wielki psycholog a zarazem fizyolog, co po wsiach chodził a potem pisał powiastki o chłopach. Fujara, który sam miał mnóstwo literackich pomysłów, tylko że nigdy ich jakoś nie mógł napisać, miał słabość do artystów i literatów a więc i tego przyjął u siebie, powziął do niego zaufanie bez granic i wyspowiadał mu się ze swoich podejrzeń i zgryzot. Ale ten naturalista go wyśmiał z jego podejrzeniami i wyłożył mu bardzo uczenie a jasno jakby na dłoni: że to jest atawizm. Niemasz tu żadnego wiarołomstwa, ani go nawet potrzeba, bo tu poprostu synek wdał się nie w ojca, tylko w któregoś ze swoich dziadów, zapewne w jednego z tych wielkich Fujarów, co się bili pod Orszą, i pod Cecorą i mieli właśnie ramiona jak uda a uda jak pnie... Więc Fujara, który się kochał w romantykach a z temi nowożytnemi poezyami jeszcze nie był obznajomiony, bardzo pilnie go słuchał, coś trochę zrozumiał a zresztą prosił o wyjaśnienie i o postawienie teoryi. Naturalista nie był tak bardzo kuty w teoryach; gdyby był miał z nich zdać egzamen, to profesorowie byliby go odesłali do abecadła; jego cała wiedza ograniczała się do obserwacyi a po za nią był ciemny jak kret: ale dla Fujarów miał pochwytanych teoryi aż nadto, któremi nawet go olśnił i wreszcie całkiem przekonał. Zaczem Fujara, jako był człowiek sumienny, naprzód uderzył się w piersi za to, że żonę swoją tak ciężko obwinił, pogodził się z nią jaknajprędzej, synka swego na nowo polubił, nawet dojeżdżacza ścisnął za rękę, nie mówiąc mu, za co — i znów był szczęśliwy.

Ale jakże znikomem jest szczęście nasze na ziemi! Od czasu jak mu jego żona pierwszego synka powiła, jeszcze nawet nie minął rok cały, co było okolicznością niezmiernie obciążającą, kiedy mu już drugiego sypnęła, który też do swego poprzednika był oko w oko podobny. Więc Fujara niesłychanie się zdziwił — a to tem bardziej, ile że nawet nie mógł sobie przypomnieć, jak się to stało. Obliczył jak najdokładniej dnie i miesiące na czasów zegarze i znalazł, że wtedy był na śmierć pogniewany ze swoją żoną. Cóż to ma znaczyć? Miałże-by atawizm być tak potężnem prawem natury, że działa nawet bez naszego udziału?.. Chciałby był, ażeby mu to ów naturalista był wytłumaczył. Jakoż bardzo mozolnie rozmyślał nad tem i już postanowił do Warszawy pojechać, kiedy tymczasem ten nowy atawistyczny potomek dostał jakiejś gorączki i umarł. Fujara z męzką rezygnacyą zniósł ten cios familijny i z suchem okiem szedł za pogrzebem. Ale na pogrzebie był także dojeżdżacz a ten, kiedy dziecko spuszczano do grobu, tak się rozpłakał, że go nie można było utulić. Fujara rzucił na niego po kilka razy piorunującem okiem, ale nareszcie się nie mógł powstrzymać i zapytał w głos swoich dworzan: — Czego ten łobuz tak płacze? — Dworzanie odpowiedzieli mu, że ten łobuz bardzo dobre ma serce, że jest przywiązany do dworu, że mu żal dziecka: ale to go wcale nie uspokoiło, owszem jeszcze bardziej się uniósł i sfukał dojeżdżacza przy wszystkich. Było to bardzo nierostropnie: bo z tego zrobiła się plotka, która się rozniosła naprzód po całym dworze a potem po wsi a wreszcie po wszystkich sąsiedztwach... I Fujara się o tem dowiedział, i zgryzł się tem bardzo, i nie wiedział, co zrobić.

Ale kiedy mężczyzna nie wie już żadnej rady, to zawsze jeszcze poradzi kobieta. Jakoż jego pani, jak tylko powróciła do zdrowia, poradziła mu na to, mówiąc: że życie na wsi niezmiernie jest nudne, że tu niemasz sąsiedztw, że są tylko sami wielcy panowie, którzy mieszkają po miastach, że Warszawa jest wprawdzie miastem, ale przecie to tylko jest partykularz, gdzie ludzie żyją komerażami, że najlepiejby było do Paryża wyjechać na zimę, gdzie przecież można szerszem odetchnąć powietrzem... Fujara znalazł, że jest to idea jenijalna, bo zaradza od razu wszystkiemu, zapomniał też zaraz o wszystkiem i zaczął robić przygotowania do tej podróży. Powyprzedawał więc naprzód wszystkie zapasy, miał trochę długów, ale to nic, zaciągnął w Towarzystwie pożyczkę, długi popłacił, nie wszystkie, bo trzeba przecież zostawić coś na rospłodek — i wyjechali I Fujara był kontent, bo wziął ze sobą okrągłą sumkę gotówki.

W Paryżu żyli sobie według swojego stanu. Bywali w najlepszych towarzystwach francuskich i polskich i przyjmowali u siebie. Fujara był ciągle niezmiernie zajęty, od rana do późnej nocy, bo to przecie nie mała robota nowe znajomości wciąż robić, o każdym się dokładnie dowiedzieć, jakiego jest rodu i z kim jest spokrewniony, aby jakiego bąka nie strzelić, przyjmować i oddawać wizyty według przyjętych zwyczajów, urządzać obiady i wiedzieć zawsze z kim kogo zaprosić a kogo pominąć i kiedy znowu pominiętego zaprosić, a potem te koncerty, te amatorskie teatry, te toalety dla żony.. to wszystko jest praca, o której człowiek niskiego stanu niema najmniejszego wyobrażenia. Ale Fujara tę pracę znosił wesoło, bo był w swoim żywiole i wszystko doskonale mu się udawało: jego żona stała się przedmiotem uwielbienia dla wszystkich a nawet i co do niego wszyscy się na to zgadzali, że jest człowiekiem wykwintnego wychowania i bardzo delikatnego uczucia. Fujara był tedy rospromieniony; tylko to jedno go trochę nudziło, że pieniądze w Paryżu tak okrągło się toczą, o czem dotąd nie myślał. Ale musiał nareszcie pomyśleć, bo jeszcze zaledwie pierwsze wiosenne dnie się zaczęły a najpiękniejszy sezon dopiero miał się poczynać, on już był prawie bez grosza a nadto jeszcze miał wcale niemało niepopłaconych rachunków Zastanowił się nad tem i miał tę myśl, że najlepiejby było wyjechać, ale jego żona znalazła, że jest to myśl niesłychanie głupia a nawet nie mogła mu się nadziwić, że mógł wpaść na taki koncept bezmyślny, bo przecież byłaby to haniebna kompromitacya, któraby po wiek wieków pozostała na ich imieniu. Jakoż go natychmiast wyprawiła do domu, aby uporządkował interesa a nawet dodała, że powinien tam zostać tak długo, aż póki dochodów tak nie urządzi, ażeby mogli spokojnie siedzieć w Paryżu i nie mieć takich głupich kłopotów.

Fujara żony usłuchał, ale kiedy do domu przyjechał, znalazł się w niejakim kłopocie, bo rządca mu powiedział, że w kasie pustki a teraz na przednówku trudno się da co oszczędzić, chyba żeby lasów nadpocząć, o które właśnie dopytują się żydzi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

PRZY KOMINKU.

(GAWĘDA PRZYJACIELA).

spisał CZESŁAW PIENIĄŻEK.

(Ciąg dalszy).

— Powiadam ci, że to klucznica, jakich sto pociech, do djabła, nie znajdzie więcej. No, pijże. A temu Zygmuntowi żenić się zachciało. Prawda, że dobra, co? Aha! widzisz. To nie nowomodna dama, co ma do każdego paznokcia inną szczotkę i mąką gębę smaruje. A pamiętasz ją ty jeszcze?

— Przypominam sobie, ale to dawne czasy.

— Dawne czasy! Znowu, sto pociech, dawne czasy! A cóż to, u kroćset djabłów tak wam dziś pilno te lata rachować? Ja ich jeszcze nie rachuję, a tobie to nie ma co gęby otwierać. Gdy lat kopa, kawał chłopa; a masz to kopę lat? Zkądżebyś wziął? Wszak my to z twoim ojcem służyli w drugim pułku strzelców konnych. Hej! piękny to był mężczyzna, a zuch. Nie było kobiety, żeby na niego nie spojrzała.

— Mój ojciec z wielką przyjaźnią wspomina pana zawsze.

— A no, sto pociech, daj mu Boże zdrowie. Jurek, pościelesz panu w pokoju pana Zygmunta. Co? dobrze tak? Pewnie będziecie mieli ze sobą dużo do gadania, to się przed spaniem nagadacie. Po co ci samotności w gościnnym pokoju? Prawda? A czekajno gamoniu, ja pójdę z tobą, bo ty nic dobrze nie zrobisz.

— Ależ on da sobie radę będzie wszystko dobrze, niechże się pan nie trudzi.

— Sto pociech! On mi tu będzie przerządzał. Przepraszam cię, siedź, nie gadaj nic, zaraz wrócę.

Posłuszny musiałem zostać, bo z panem Rafałem spierać się nie można. Dziwny to człowiek. Liczył już lat ośmdziesiąt a chociaż przygarbiony cokolwiek, miał tyle w sobie sił, werwy, humoru, że wielu zadziwiał, a wszystkich zawstydzał. Był wielkim nieprzyjacielem kobiet, z wyjątkiem Pankowskiej; był wrogiem związków małżeńskich, sam żył w kawalerstwie i jedynego bratańca, Zygmunta, od małżeństwa odwodził.

Za owych lat młodszych, które mi się tu przypomniały, pan Rafał mieszkał pod Słonnem i tylko kiedy niekiedy przyjeżdżał tu w odwiedziny do brata, a ojca Zygmunta. Za owych lat Zygmunt i ja mieliśmy mało co więcej, jak po lat dwadzieścia, a żeśmy sobie i krewniakami byli po kądzieli i kolegami i synami przyjaciół, odwiedzaliśmy się często. Jedne z takich odwiedzin zapisały się wiecznie w pamięci. Było liczne zebranie z sąsiedztwa u rodziców Zygmunta. Bawiliśmy się wybornie. Panien, słynnych z piękności w całej ziemi sanockiej, było kilka, a między niemi Kasia. Miała śliczne oczy, wzrost topolki i serduszko złote No i pocałowałem ją w rękę pod świerkiem, przysiągłem wierność na ganku, a niedługo potem w kościele.

Rodzice Kasi przeprowadzili się za nami aż pod śląską granicę i jakoś odtąd nie byłem już w tych stronach Tymczasem umarli rodzice Zygmunta, on, jak powiadano, wyjechał gdzieś za granicę, długo tam bawił, aż wreszcie, jak to zwykle bywa, w toku spraw codziennych, w kłopotach gospodarskich, zapomniało się poczęści i o sanockiej ziemi i o przyjacielu Zygmuncie.

Aż oto coś przed rokiem zetknęliśmy się na końskim jarmarku w Krakowie. Zmienił się bardzo, ale trzyma się dobrze. Opowiadał mi, że wiele czasu spędził za granicą, że przeszedł ciężkie strapienia, że się żenić zamyśla, odwiedził mnie na wsi i wziął słowo, że będę u niego

Dotrzymałem słowa, przyjechałem, nie apodziewając się tu zastać pana Rafała, a miałem wielkie u niego łaski. Zdarzyło się, żeśmy z Zygmuntem przed laty pojechali do niego pod Słonne Do strzelby byłem nie tęgi, polowań nie lubiłem, jakoś też strzelać nie mogłem się nauczyć, bo mi do tego brakowało cierpliwości. To też kłopot to był dla mnie prawdziwy, gdy nas pan Rafał wyciągnął na polowanie. Ledwieśmy weszli w krzaki, aż tu wypada na mnie lis, a za nim goni Bekas, ulubiony pies pana Rafała.

— Pal, strzelaj do lisa — zawołał na mnie pan Rafał.

Paf, strzelam i... Bekas zawył, przewrócił się, podniósł, zawył jeszcze, wyciągnął łapy, a lis uciekł.

Ogromnie żal było psa panu Rafałowi.

— A toż wy, sto pociech, do niczego ta dzisiejsza młodzież.

— Do pałasza, nie do strzelby. Strzelba dla Niemca, dla Polaka pałasz.

— Hm, sto pociech. Z baczymy.

Gdyśmy wrócili do domu, dobył pan Rafał pałaszy i kazał mi się rąbać z sobą.

Wzbraniałem się, nie pomogło, sto pociech, do kroćset djabłów, kazano — słuchać.

No i zaczęliśmy ognia krzesać i pan Rafał, stary rębacz, a wówczas w sile wieku, bo około sześćdziesiątki zaledwie, nie mógł mi dotrzymać. Wziąłem już na ambit, by się zrehabilitować za Bekasa i trzymałem się ostro.

— A no, sto pociech, daj gęby. Pal djabli Bekasa. Rębacz z ciebie dobry, po naszemu, jak w drugim pułku strzelców konnych.

Odtąd miałem u pana Rafała łaski, hulał na mojem weselu, chociaż na pożegnanie powiedział:

— Żal mi cię chłopcze. Przepadłeś dla świata i ludzi

Przypomniało mi się to wszystko, jedno po drugiem, aż przerwał marzenia, głos pana Rafała.

— Spanie jest, sto pociech, Zygmunta co tylko nie widać, Pankowska dla rębacza, sto pociech, urządza kolację, a my sobie tymczasem pogadajmy. Jurek zapal na kominku, dawaj drew, a rusz się do kroćset djabłów, sto pociech. Ot, dobrześ przyjechał, jest z kim pogadać.

— Co się też dzieje z Zygmuntem? Był u mnie bardzo krótko; kilka razy zaczął mówić o przeszłości, ale przerwał, przerzucił na co innego; przyciskać mi nie wypadało. A ciekaw jestem; wszakże to przyjaciel, druh serdeczny, a brat po ciotecznej siostrze matki.

— No widzisz, nie dziw się, sto pociech, że nie rad mówi o dawnych czasach, bo o nieszczęściu nie mówi się chętnie.

— A cóżby znowu za nieszczęście?

— Ej, do kroćset djabłów, sto pociech, mój rębaczu, pierwszy grzech przez babę, i wszystkie przez nią nieszczęścia na świecie. Jurek, ruszaj się. Dorzuć smolaków. Kołek. Połóż drwa, idź z Bogiem. A niech tam Pankowska da temu człowiekowi z Krościenka poczęstunek

Płomień bucha na kominku, drwa trzeszczą, ogień syczy, światło złoci siwą głowę pana Rafała, zagląda mu do oka, jakby się zmierzyć chciało z tym połyskiem energicznej duszy, co w oku zamieszkał.

— Tak, tak, mój rębaczu. Co to gadać; przez kobiety siwieją włosy, krew się toczy strumieniem, łzy leją, majątki giną. Ale ot, sto pociech, dajmy temu pokój.

— A ileż to szczęścia one sprawiają? Czy pana nie przejmuje uszanowaniem widok matki karmiącej dziecko swojemi piersiami? Czy pan nie widział tych bezsennych nocy, które matki u kolebek swych synów spędzają? Ja panie Rafale dwadzieścia lat szczęścia zawdzięczam kobiecie, mej Kasi Ja, panie Rafale, nie wziąłbym za gitarę i nie nucilbym piosnek trubadura pod oknami jakiej donny, nie klękałbym przed kobietą jak przed bożyszczem, ale zawsze cenię i czczę w niej człowieka, który ma zarówno wady i zalety człowiecze, jak i mężczyzna Różnica płci, nadaje im formę inną, ale nie zmienia ich treści. Ludźmi jesteśmy, nie aniołami. Zapominamy o tem, gdy o kobietach mówimy i sami się chętnie rozgrzeszając, kobietom rozgrzeszenia odmawiamy.

— Słyszałem ja już nieraz toż samo O, mój rębaczu, sto pociech, a może i sam tak myślałem. Ale nik nie uwierzy, dopóki nie zmierzy. Słuchaj rębaczu, słuchaj chłopcze. Czy ty myślisz, że ja nie byłem nigdy młody? Miałem ja lat dwadzieścia cztery, oficerskie szlify, kawał ziemi po ojcu, no i wyglądałem prosto i podobno, sto pociech, niczego

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

„Zwierzenia" Orzeszkowej*).

(Próba analizy)

I.

Życie jej upłynęło na pracy, której rezultaty przyniosły społeczeństwu polskiemu korzyści, nie dające się w obecnej dobie nawet w przybliżeniu określić: kiedyś, badacz rozwoju narodowego u nas w drugiej połowie XIX wieku, zwróci bystrą uwagę na działalność literacką Orzeszkowej i w niej odkryje jedną z wielkich dźwigni, jakie służyły z znakomitym skutkiem do posuwania naprzód cywilizacji w Polsce. Dziś odczuwamy doniosłe znaczenie powieściopisarki i zadajemy sobie pytanie: zkąd się w niej wzięło tyle zapału, wytrwania, ciepła i miłości? zkąd czerpała ona taki zasób sił twórczych? zkąd brała tę ożywiającą, szlachetną tendencję, widoczną we wszystkich utworach?

Patrzyła na walkę, jaką toczy naród z tysiącem przeszkód, zapierających drogę do rozwoju. Młode serce wpierw odgadło niedolę społeczeństwa, zanim umysł był zdolny nieszczęście zrozumieć. Dziewczynę o wrażliwej duszy otaczał świat bez treści, spotykali ludzie bez wielkich celów w życiu, — i dziw, że ta dusza pod takiemi wpływami nie zobojętniała na wszystko, co nie jest rozrywką, przyjemnością, samolubstwem...

Tkwił w naturze tej pierwiastek dobra, który się niczem nie da rozłożyć i pierwiastek piękna, który brzydocie nie pozwoli zapanować wszechwładnie: dobro i piękno uratowały indywidualność Orzeszkowej od zatracenia.

Musiał być ów krajobraz zimowy, na który przed laty patrzyła przez okno wielkiego salonu, potężny w swym charakterze i przepyszny w swej barwie, skoro go dziś tak dobrze Orzeszkowa pamięta. Po głowie jej chodziły niejasne marzenia, układały się niewyraźne kształty, dzwoniły nieuchwytne melodje. Uwagi skupić nie mogła w tej chwili na Kremera „Podróż do Włoch", którą czytać chciała

W salonie zaległa cisza. Nawet Mruś, kot ulubiony, leżąc na gzymsie kominka, mruczeniem jej nie przerywał, owszem, zdawał się regularnie dzielić ciszę na sekundy. Gdy Ludwika Ackermann słyszała tylko „oddech czasu" skoro wśród ciszy zegar tętnił, a Walerja Marrené mówi, że „cisza nie jest szczęściem, ale bez ciszy nie masz szczęścia", Orzeszkowa powiada daleko piękniej, że wówczas uczuła „oddech własnej duszy"...

Tu, w tym „oddechu duszy", mamy zarodek twórczości jej i późniejszych dążeń. Rozkołysana marzeniem wyobraźnia z otaczającej ciszy, o której Sienkiewicz mówi, że „w uszach dzwoni", potrafiła wydobyć akord harmonijny i zestroić go z widokiem natury.

Śnieg wielkiemi płatami układał się na balustradach ogrodowego szpaleru: oko zadumanej kobiety widziało słupy alabastrowe Płaty padały jedne za drugiemi: ucho jej słyszało najdobitniej rytm spokojny lecz ciągły. I nagle wszystko to stopiło się we mgle, a rozmarzona kobieta ujrzała przed sobą Wenecję, kanały, gondole — obraz, wyczytany przed chwilą z książki Kremera.

Dziś Orzeszkowa w i e, że „w zestawieniu dwóch miejsc i klimatów, dwóch grup zjawisk tak nieograniczenie ze sobą różnych, był kontrast, budzący instynkty artystyczne do estetycznego używania" — podówczas c z u ł a, że „istnieje w człowieku taka czarodziejska siła, przez którą słyszeć on może muzykę rzeczy na pozór milczących, widzieć gry nadpowietrzne..."

W tem „czuciu" delikatnem, jakie przepełniało jej serce, mamy znowu wskazówkę, zkąd się w Orzeszkowej wzięła dziwnie głęboka zdolność odgadywania popędów duszy, przenikania tajników najskrytszych natury ludzkiej. Później przyszło doświadczenie, później rozwinął się umysł, wzbogaciła fantazja — ale w istocie rzeczy przedewszystkiem wrodzony instynkt, owo „czucie" i wrażliwość sprawiły, że posiadamy taką, jak Orzeszkowa, malarkę charakterów i obyczajów, taką mistrzynię w określaniu nurtujących w społeczeństwie prądów.

Oprócz tych przymiotów, widzimy w niej od najwcześniejszej młodości rozwinięte poczucie piękna, rozlanego w przyrodzie, widzimy ją zatopioną w kontemplacji i zachwycie nad barwami, jakie pod wieczór wywoływa zachodzące słońce, którego promienie padają to na niebo, to na śniegiem obsypane drzewa, to na wnętrze pokoju, oświecając pojedyńcze przedmioty... Wszystko nabierało w jej oku życia i ruchu, wszystko wrzało i mieniło się kolorytem zmiennym i niesłychanie malowniczym...

W owym salonie, wpośród ciszy, mierzonej mruczeniem kota, przy czytaniu „Podróży do Włoch" Kremera, pod widokiem krajobrazu zimowego i nieokreślonych marzeń — rodził się talent Orzeszkowej Młoda kobieta czuła się w tej chwili bardzo szczęśliwa; dziś na samo wspomnienie tego poczęcia się w niej twórczości, z głębi wzruszonej piersi woła:

„O gorejące, ogromne oko słońca, gdyś zsuwało się za ziemię, gdy opuszczony przez ciebie świat bladł i ciemniał, a ja, wraz z sielanką śnieżną, z książką w ręku i duszą całą w skrzydłach, usuwałam się w zmrok i bezgraniczną znowu ciszę, — tyś widziało, jak byłam szczęśliwą!.."

Z tego szczęścia wytrysnęło pierwsze źródło natchnień Orzeszkowej...

Adam Dobrowolski.

*) W przedostatnim numerze *Kraju* znakomita powieściopisarka zamieściła w fejletonie swoje „Zwierzenia" — kilka myśli i uczuć głębokich, jak Orzeszkowej rozum i serce. Chcemy z tych „Zwierzeń" zdać sprawę.

Z Warszawy.

(List „Kur. Pol.")

Dnia 3 stycznia.

W ostatnim moim liście popełniłem dwa błędy, które jeżeli moja korespondencja doszła i została wydrukowaną, obowiązany jestem poprawić.

Przed paru dniami spotkałem jednego oficera, mego znajomego. W toku rozmowy zapytałem się o powody dla czego przeniesiono żandarmskiego kapitana Soncewa do Mławy?

— *Kakoj on kapitan, on uże pałkownik* — odpowie oficer

— Aha! więc pan Soncew jest już pułkownikiem.

— *Da! da! toczno tak.*

— No! ale jakaż przyczyna translokacji?

Oficer obejrzał się na wszystkie strony, czy kto nie podsłuchuje, nareszcie po pewnem wahaniu rzekł:

— *Znajetie, on prawarowałsia.*

Jest to wyrażenie specjalnie rosyjskie, oznaczające, że ktoś za wiele kradł!

Czy pan Soncew rzeczywiście „prawarowałsia", o tem sądzić nie mogę i wiadomość tę podaję na wiarę opowiadania jego kolegi. Że się podobne wypadki przytrafiają nawet między żandarmami to mieliśmy niedawno przykład z pułkownika Małychina. Ten także umaczał rękę w kasie rządowej, ale sprawę zatarto i Małychin gdzieś się wyniósł. Był żandarmem i do tego pułkownikiem, a więc uważano za stosowne załatwić się z nim w cichości, aby uniknąć głośnego skandalu. Rzecz oparła się o jenerała Hurkę, który pod tym względem jest bardzo surowy i stara się wytępić w armji złodziejstwo i przekupstwo. Jednakowoż przemogły wyższe względy i Małychin wyszedł cało.

W sobotę umarł nagle skutkiem ataku apoplektycznego dr. Józef Perwolf, profesor uniwersytetu tutejszego, w którym na wydziale filologicznym wykładał język czeski. Z pochodzenia był Czechem i gdy przybył do Warszawy przed dziesięciu laty, natychmiast przeszedł na prawosławie Był zaciętym naszym wrogiem i wraz z profesorem Budiłowiczem, stał na czele tej partji w uniwersytecie, która starała się wszelkiemi sposobami usuwać Polaków ze stanowisk na katedrach Nawet między Rosjanami nie zostawił po sobie dodatnie go wspomnienia.

Z aresztowaniami chwilowo ucichło. Kilkadziesiąt osób siedzi jednak w cytadeli, a resztę wypuszczono na wolność i oddano pod dozór policyjny. Obchodzono się z nimi dość dobrze i wcale nie narzekają na surowe obchodzenie O ile można wywnioskować, rządowi idzie głównie o wyśledzenie Towarzystw socjalistycznych, mających związki z Genewą, gdyż pytania komisji śledczej, głównie w tym kierunku były zwrócone. Badano także co do odezw i proklamacyj, odnoszących się do żałoby narodowej, ale mniej się tem zajmowano, wiedząc dobrze, że usposobienie całego społeczeństwa polskiego, jest wręcz przeciwne wszelkim podobnym manifestacjom

Śmierć doktora Fritschego, zrobiła przygnębiające wrażenie i wszyscy żałują tego zacnego filantropa. Z zaparciem samego siebie pracował nad rozszerzeniem i utrwaleniem kolonij letnich dla dzieci słabowitych i jemu zawdzięczyć można, że co rok po kilkaset chłopców i dziewcząt używało świeżego powietrza.

SYTUACJA W CHINACH.

O położeniu w państwie niebieskiem sprzeczne nadchodzą wiadomości, które sprawdzić trudno.

Rząd chiński ogłosił o gwałtach w Mongolji następujący komunikat:

„W nocy na 18 listopada dwa tajne stowarzyszenia, których członkowie z właściwych Chin przybyli do Mongolji wywołały rokosz, którego hasłem było: „Śmierć cudzoziemcom! Śmierć chrześcijanom! „Owe towarzystwa nazywają się Tsin-Than i Tsa-Si a punkt środkowy ruchu jest w mieście Tszao-Yang-Tsieng-Tszang, prowincji Ye-Hol. Liczba ofiar wynosi według najnowszych sprawozdań około 500. Zginęło także wielu księży narodowości chińskiej. Podobny los spotkał pewnego księcia mongolskiego i kilku niechrześcijańskich krajowców. Mianowicie w miastach Tsien-Tszang i Pnig-Tsuen rokoszanie licznych dopuścili się gwałtów, paląc i rabując kościoły. Cesarz wysłał przez urząd spraw zewnętrznych telegraficznie rozkaz generał gubernatorowi prowincji oraz komendantom grup tatarskich w Mandżurji rozkaz, aby bezzwłocznie wyruszyli na czele piechoty i kawalerji przeciw powstańcom. Dnia 25 listopada przyszło pierwszy raz do starcia. Powstańcy odnieśli klęskę. Obecnie oddziały wojska w różnych punktach odebrały rozkaz, aby pospieszyły w kierunku koncentrycznym na widownię powstania, celem otoczenia rokoszan. Zarówno władze lokalne, jak komendanci wojsk odebrali najnowsze instrukcje, aby zapobiedz nowym rzeziom chrześcijan i co do zabezpieczenia wszystkich instytucyj i gmachów misyj chrześcijańskich. Jest nadzieja, że rozruchy już dla tego nie długo trwać będą z powodu, że powstańcy nie znają okolic, które napadli a przez ludność tamtejszą nie są popierani".

Tyle memorjał rządu chińskiego. Zdaje się, iż memorjał ten zbyt jest zabarwiony optymizmem, bo prywatne korespondencje, nadchodzące z Chin wcale nie zapowiadają, że rychło w państwie niebieskiem nastanie spokój.

Doniosły już telegramy, że między innemi biskup Anzer, wikary apostolski w Chinach donosi, że należy obawiać się wielkiego przewrotu. List wymienionego prałata przytaczamy poniżej w całości. Ks. Anzer pisze:

„Rząd chiński udaje, że stara się na serjo przywrócić spokój.

Ponieważ przecież wskutek wieloletniego doświadczenia poznaliśmy się na sztuczkach chińskiego rządu, nie możemy mieć innego przekonania tylko, że cała akcja władz jest komedją, która ma na celu odwiedzenie rządów europejskich od energiczniejszej interwencji a ukryć tajne zamiary rządu. Mandaryni obecnie w całem państwie wygotowują wykazy misjonarzy, kościołów, domów sierót i t. d. ...ndają, że to się dzieje dla naszej obrony. Faktem przecież jest, że dochodzenia prowadzą brutalne, nieżyczliwe duchy, wskutek czego dochodzenia te stają się prześladowaniem chrześcijan na małą skalę. Czy rząd, czy osłabiona już na wszystkich członkach dynastja, choćby miała szczere zamiary, miałaby dosyć siły, aby ująć w karby rewolucyjne żywioły?

Wątpimy bardzo. Kto w ciągu ostatnich lat dziesiątków, pilnie śledził bieg wypadków w Wschodniej Azji, dla tego wielka katastrofa nie będzie niespodzianką. Materjał palny nagromadził się coraz więcej, obejmując coraz większe przestrzenie i sięgając coraz głębiej. Już dawno czuliśmy, że grunt drży pod naszemi nogami, jak skorupa potężnego wulkanu. W każdej chwili może ognisty strumień lawy stargać krępujące go jeszcze pęta. Zdaje się, że chwila obecna jest tak krytyczna, że podobnej już dawno nie zapisano w dziejach tego państwa".

Starą Europę ciężka czeka walka. Z jednej strony wzrasta konkurencja Ameryki, Indji i Australji w dziedzinie ekonomicznej a z drugiej wytoczyły Chiny walkę kulturze europejskiej, która rozszerzyć się może także na sąsiednie kraje. Słusznie więc ludzie myślący wzywają narody i państwa europejskie, aby zamiast niszczyć i zwalczać się wzajemnie, połączyły się dla wspólnej obrony.

LIST hrabiego PARYŻA.

Hrabia Paryża, o którym w ostatnich czasach głoszono, iż dosyć ma już swego stanowiska pretendenta do tronu, gdyż pochłania ono kolosalne sumy rok rocznie, skorzystał ze śmierci biskupa Freppela, aby wszystkim tym wieściom zaprzeczyć, zapomocą listu do swego męża zaufania. List ten brzmi:

„Kochany panie de Haussonville! Z wielkim smutkiem dowiedziałem się o śmierci biskupa z Angers. Proszę pana o wyrażenie mego najgłębszego i najszczerszego współczucia wszystkim osobom, z któremi łączyły go blizkie stosunki Francuzki episkopat traci w nim jednego znajwybitniejszych członków, religja jednego ze swoich najnieustraszeńszych dotąd obrońców. Śmierć jego w szeregach monarchistycznego stronnictwa zostawia niezapełnioną lukę Wiedział on, że wielkie wyznaniowe interesy we Francji za rzeczypospolitej nigdy nie znajdą poważnej gwarancji, że zgoda nie jest możliwą, i że nawet w przypadku, gdyby katolicy pod tym rządem do władzy przyszli, będą one narażone na ciągłe zmiany opinji publicznej, przez co owoce zwycięztwa stronnictwom nie zdadzą się na nic. Wierzył on w przyszłość naszej sprawy, ponieważ miał zaufanie do jej pryncypjów, i, co mogę słusznie powiedzieć, do jej naczelnika. Takie dowody zaufania były dla mnie zawsze podporą i zachętą i do przeprowadzenia mego zadania.

Obecnie rozwój wyznaniowych uczuć w naszem społeczeństwie może być ochroną przeciw wrzącym namiętnościom. Aby tę Boską misję skutecznie pełnić, potrzebuje Kościół z jednej strony prawdziwej wolności, jaką mu tylko monarchiści, często wprawdzie zapoznawani ale zawsze prawdziwie wierni obrońcy, dać mogą; z drugiej strony musi znajdować u władzy politycznej sympatję i poważanie. Mgr. Freppel widział, że chrześcijańska Francja potrzebuje narodowej monarchji. Wiedział on dobrze, że monarchja katolikom dałaby pewną obronę przeciw zatrzymaniu lub przywróceniu ustaw, które ich uciskają i że nadto byłaby ochroną i wsparciem dla naszego czcigodnego kleru wobec prześladowań opętanej sekty. Bogu dzięki, jego przełożenia i nauki nie pójdą na marne, a jego potężna wymowa długie jeszcze, chociaż z kazalnicy zstąpił, owoce nieść będzie.

Przyjmij pan itd. Filip hrabia Paryża. Lizbona 25 grudnia 1891 r."

Kronika zamiejscowa.

KURJER GDAŃSKI.

* W Gdańsku od czasu zamknięcia granicy, ustał wszelki ruch handlowy. Wyspa śpichlerzowa opustoszała. Na wyspie tej stoi od wieków 156 śpichlerzy o 5-ciu do 7-miu piętrach. Tamtędy przechodziły ongi wszystkie skarby Powiśla. Śpichlerze te mają każdy swą nazwę w ludowej mowie tragarzy. Jest tam: Król Dawid, Ognisty wóz, Adubar, Samson, Trupia głowa, Kat kamienny, Sarnia głowa, Głodny wilk, Papuga, Gliniany wąż, Pstry pies, Czarny pies, Czarny kozioł i t. p.

* W Toruniu ścięty został morderca, Michał Murawski, który syna własnego chustką udusił, chcąc się go pozbyć z domu.

KURJER WARSZAWSKI

* Jak donosi *Kurjer Poranny*, najnowszy utwór p. Stanisława Graybnera, zatytułowany: „Wysokie sfery", przyjęty został do repertuaru teatru Rozmaitości i ma być wkrótce wystawiony.

* *Kurjer Codzienny* podaje sensacyjną wiadomość o śmierci Modrzejewskiej w Nowym Jorku. (Możemy zapewnić z najwiarygodniejszego źródła, że pani Modrzejewska żyje i obecnie cieszy się najlepszem zdrowiem. Przyp. Red.).

* Jeden z najpiękniejszych lasów, znajdujący się w pobliżu Sieradza i będący własnością sukcesorów po Edmundzie Stawiskim, sprzedany został niejakiemu Jaffe, spekulantowi gdańskiemu. Las liczył 810 morgów i właściciele otrzymali za niego 270.000 rubli, z których 190 tysięcy gotówką.

* Pogrzeb ś. p. G u s t a w a F r i t s c h e g o, lekarza i filantropa, odbył się dnia 3 b. m., a zwłoki na cmentarz powązkowski odprowadził liczny tłum, w uznaniu zasług zmarłego, prawdziwego opiekuna, obojej dziatwy, której zdrowie ratował koloniami letniemi. W orszaku też żałobnym widzieć można było przedstawicieli wszelkich stanów społecznych, a na trumnie spoczęło kilkanaście wieńców: od rodziny, od przyjaciół, od dzieci słabowitych, od rzemieślników kolei warszawsko wiedeńskiej, na której był lekarzem, od opieki szwalni V Towarzystwa dobroczynności, od przyjaciół dzieci i t. d. Na cmentarzu przemówił nad grobem ks. Wł. Dębicki, serdecznie charakteryzując pożyteczną i szlachetną działalność Fritschego. Cześć pamięci zacnego człowieka.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W dniu 21 grudnia r. z. stolica Austrji powiększoną została przez przyłączenie otaczających ją przedmieść. Dotychczas Wiedeń obejmował przestrzeni 55 kilometrów kw., obecnie zaś zajmuje 178 kilometrów kw. W stosunku do przestrzeni Wiedeń jest teraz o połowę mniejszy od Londynu, dwa razy większy od Paryża a trzy razy większy od Berlina. Ludność z 900.000 wzrosła do 1,300 000 ludzi.

* Pocztyljon Józef Rösler, któremu dnia 30 go grudnia o godzinie 7-ej rano przed filjalnym urzędem pocztowym Kaiser-Ebersdorf jakiś nieznajomy w ubraniu urzędnika pocztowego, otworzył dobranym kluczem wózek i wyjął worek pieniężny z kwotą 18 000 złr., oddany został sądowi karnemu, ponieważ nie mógł oczyścić się z zarzutu współwiny. Śledztwo za właściwym sprawcą kradzieży prowadzi się energicznie.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W niedzielę zdarzyły się dwie katastrofy kolejowe na Węgrzech: jedna między stacjami Szecsoe i Nagy-Kota, druga niedaleko Budapesztu. W pierwszym wypadku zderzył się pociąg osobowy z towarowym, przyczem cztery osoby odniosły rany; pod Pesztem zaś najechał pociąg mięszany na towarowy przyczem 9 wagonów zostało zdruzgotanych. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

KURJER BERLIŃSKI

* W wielkiem księztwie oldenburskiem panuje wzburzenie z powodu ucieczki protestanckiego pastora Möllera z Goldenstedt. 48 letni człowiek wyzyskał zaufanie swoich przełożonych i gminy w najwyższym stopniu i naraził różne banki na straty. Oldenburski bank krajowy stracił 37,000 marek. Oszusta, który jeszcze podczas świąt miał kazanie, aresztowano w Oldenburgu.

KURJER PARYSKI

* Dzielnica Saint-Denis, od pewnego czasu, stała się widownią ciągłych napadów. Jednej nocy, zdarzyły się cztery wypadki i niefortunni spóźnieni przechodnie, zostali nietylko doszczętnie obrabowani, lecz i poranieni. Policja, jak dotąd, robi bezowocne poszukiwania, a mieszkańcy są tak wystraszeni, że w porze wieczornej nie ośmielają się przestąpić progów swoich domostw.

* Stan zdrowia znakomitego dramaturga d'Ennerego, znacznie się pogorszył i doktorzy nie pozostawiają żadnej nadziei, w utrzymaniu go przy życiu.

KURJER RZYMSKI.

* Przed sądem przysięgłych w Neapolu toczyła się ciekawa sprawa, przypominająca średnie wieki, gdy sztylet i trucizna, odgrywały bardzo ważną rolę w prywatnych stosunkach życia włoskiego. Młody porucznik 10 pułku artylerji Leona, zakochał się szalenie w pannie Katarzynie Notarbartolo, posiadającej bardzo znaczny posag. Rodzina jednak sprzeciwiła się stanowczo związkowi, a gdy porucznik nie ustawał w zabiegach, bracia panny wciągnęli go w zasadzkę i zamordowali. Jednego z młodych Notarbartolo posądzano, że należy do palermitańskiej „mafji" gdyż ta, otaczała go taką opieką, iż dwa lata, policja nie mogła odszukać jego śladów. Nareszcie, został aresztowany i wraz z drugim bratem i starą służącą Calogera Tinnirello, zasiadł na ławie oskarżonych. Proces toczył się cztery tygodnie, a obrońcy tak dzielnie bronili swoich kljentów, że tylko starszy brat Franciszek Notarbartolo został skazany na pięć lat więzienia. Drugi brat i służąca zostali uwolnieni.

KURJER BRUKSELSKI.

* Król belgijski w dzień wigilijny zaprosił do zamku Laeken sześciuset robotników, którzy pracowali przy odbudowaniu tegoż zamku, zniszczonego przed laty paru przez pożar. Przybyli oni w skromnych ubraniach roboczych, tak jak ich proszono, Brukselczycy tylko, po odbytem między sobą tajemnem losowaniu, przywdziali strój odświętny Kilku urzędników dworskich przyjęło zaproszonych i zaprowadziło ich najpierw do oranżerji, gdzie wywoływani co nazwisku otrzymali według zasługi i wieku po 5—20 fr. Potem nastąpiła przekąska w sali, przyległej do wielkiej sali jadalnej na 150 osób, w której 19 b. m. wszyscy deputowani zasiądą u królewskiego stołu. Następnie zaprowadzono gości do ogrodu zimowego, gdzie grała kapela pułku huzarów i niebawem ukazał się król z królową i księżniczką Klementyną witani owacyjnemi okrzykami. Monarcha kolejno zbliżał się do każdej grupy robotników, a że podczas budowy zamku ciągle zwiedzał roboty i dawał nawet nader pożyteczne wskazówki, przeto nie zabrakło mu tematu do rozmowy z gośćmi. Gdy mrok zapadł, cały szereg cieplarni zajaśniał po raz pierwszy elektrycznem światłem. Po upływie godziny rodzina królewska usunęła się, a goście rozproszyli się po wspaniałych cieplarniach, z których jedna przeznaczona jest przeważnie na okazy flory z Kongo Gdy się robotnicy rozchodzili około godziny 6 spotkała ich jeszcze jedna niespodzianka, każdy z nich otrzymał butelkę czerwonego wina, sześć cygar, a na skutek specjalnego polecenia królowej, pudełko cukierków.

ROZMAITOŚCI

Olbrzymi most. Nowy most wiszący ma być wzniesiony w Nowym Jorku; prześcignie on rozmiarami t. j. długością i szerokością głównej arkady (około 800 metrów) nawet słynny most Forth, a łączyć będzie Nowy Jork z położonem naprzeciw wybrzeżem Hudson. Obecnie osoby zamieszkujące miejscowości położone na południu Hudsonu, a mające codziennie zajęcie w Nowym Jorku, podobnie jak podróżni, którzy przybywają kolejami, kończącemi się wprost Nowego Jorku, zmuszeni są używać promów, co jest nader kłopotliwe i przyprawia o stratę czasu Obliczają tedy, że ze 100 miljonów ludzi, używających tych promów, przynajmniej połowa przebywać będzie most piechotą lub z pomocą kolei żelaznej, zwłaszcza, że pociągi dojeżdżać będą do środka Nowego Jorku. Pociągi przebiegające przez most urządzone będą początkowo na przewóz 200.000 osób dziennie, czyli 72 miljonów rocznie, do czego potrzeba 8 torów i 1000 pociągów dziennie jadących z szybkością 48 kilometrów na godzinę. Te ośm torów ułożone będą na jednakowej wysokości. Ponieważ jednak ruch komunikacyjny wzrasta olbrzymio, jak nauczyło doświadczenie przy moście Brooklyn i ku końcowi stulecia 100 miljonów osób niewątpliwie używać będzie pociągów na nowym moście, przeto plan tegoż obejmuje i most drugi po nad nim się wznoszący, a zaopatrzony w 6 torów. Wówczas po tych 14 torach przebiegać będzie dziennie 2260 pociągów. W nocy i w godzinach popołudniowych kiedy ruch jest mniejszy, kilka torów służyć ma do przewożenia pociągów towarowych. Most zostanie tak wysoko zbudowany, żeby nie tamował żeglugi. Plan sporządził inżynier Lindenthal.

Liczba dni mglistych w Londynie, według zestawień dzienników angielskich, podwoiła się w przeciągu ostatnich lat trzydziestu W roku 1887 było ich 93, w r. 1888 119, w r. 1889 131, a w r. 1890 156. W ostatnich dniach roku ubiegłego 1891, była mgła tak gęstą, że do dnia 29 grudnia, w samych dokach tylko, wydobyto z wody 23 osób, które skutkiem tejże mgły utonęły.

W niezwykły sposób usiłował sobie odebrać życie robotnik Johuson, pracujący w kopalniach złota w miejscowości Drummond, jak donoszą z Sydney. Chciał on sobie roztrzaskać głowę, i w tym celu włożył w usta dwa naboje dynamitowe, które następnie zapalił. Naboje wszakże, zamiast, jak się Johnson spodziewał, rozerwać mu czaszkę, wybuchły w kierunku przeciwnym, tak, że oderwały mu tylko czubek nosa, i poparzyły lekko piersi. Wstrząśnięcie wszakże, spowodowane przez wybuch było tak silne, że Johnson wywrócił koziołka w tył, i wpadł do wielkiej kadzi z wodą, stojącej za nim. Ponieważ jednak, jak następnie sam opowiadał, nie chciał się pozbawić życia przez utopienie, ale jedynie przez roztrzaskanie sobie głowy, przeto wydobył się co prędzej z kadzi, lecz został przytrzymany przez policjanta, który tymczasem nadbiegł na odgłos wybuchu, i odprowadzony do aresztu. Za usiłowanie samobójstwa, grozi według praw angielskich więzienie.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie . . .	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie . . .	5 „ — „
Półrocznie . . .	10 „ — „
Rocznie . . .	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

PREMJUM NOWOROCZNE

Wszyscy prenumeratorowie KURJERA POLSKIEGO“ otrzymają, jako bezpłatne premjum noworoczne reprodukcję

ALBUMU

ofiarowanego przez Członków Koła polskiego przewodniczącemu JE. Jaworskiemu. Album to składa się z 18 wspaniałych rysunków, wykonanych przez znanego artystę-malarza Tadeusza Rybkowskiego, a przedstawia 18 krajobrazów najpiękniejszych okolic naszego kraju, na których tle widnieją portrety polskich członków Izby panów, oraz wszystkich Członków Koła polskiego w Wiedniu.

Kongres socjalistów niderlandzkich.

Dwa prądy dadzą się skonstatować w łonie niderlandzkich demokratów socjalnych: anarchistyczny pod dowództwem Nieuwenhuis'a i antyanarchistyczny pod dowództwem F. van der Goes. Oba te prądy walczą ze sobą o pierwszeństwo od dawna. Odbyty podczas świąt w Amsterdamie kongres krajowy socjalno-demokratyczny przemawiałby za tem, jakkolwiek Nieuwenhuis mniej był honorowany, niż dawniej i kierownictwo socjalno-demokratyczne głównego organu „Prawo dla wszystkich“, powierzono mu nadal tylko dla tego, że partja nie ma dotychczas innej siły, któraby znała tak dokładnie przebieg ruchu socjalno-demokratycznego w kraju i za granicą, jak on, a nadto jest Nieuwenhuis jedynym może wykształconym naukowo człowiekiem między swymi.

Między obu naczelnikami partji, wywiązała się gwałtowna polemika, której skutkiem było to, iż pokazało się, że socjalna demokracja niderlandzka skłonniejszą jest do walki na drodze prawnej, niż do rozlewu krwi i gwałtownych przewrotów. Jakkolwiek na razie zwycięztwo utrzymało się przy partji anarchistów, nie ulega jednak wątpliwości, że najbliższa przyszłość należy do partji porządku z Goesem na czele.

Socjaliści francuzcy traktują swych kolegów niderlandzkich dosyć lekko. W tych dniach wyszła w Paryżu książka, (Le Mouvement socialiste en Europe; les Hommes et les Idées par T. Wiazema; Perrinet et Cie 1892), w której pisze autor: „Niderlandzki socjalizm zaledwie zasługuje na wzmiankę... Nieuwenhuis ma wpływ bardzo mały w kraju. Przypuszczam, że ma on wzniosłe idee, ale Holandja nie jest krajem, gdzie socjalizm może posuwać się gwałtownym krokiem naprzód, gdyż indywidualizm występuje tam tak silnie, jak w Anglji“. W tem, być może przesadzonem wystawieniu rzeczy, leży wiele prawdy. Jeżeli się porówna wcześniejsze zgromadzenia demokratów socjalnych z tem, o którem mówimy, spostrzeżemy natychmiast, że ton rokowań nierównie był spokojniejszy i umiarkowańszy, osobiste wycieczki rzadsze, a wniosek, aby polemika nie wykraczała po za granice parlamentarne i nie spadała na osobiste wymysły, przyjęto większością. Postęp idei socjalistycznej w Niderlandach zaprzeczyć się nie da, w każdym jednak razie postępuje on bardzo umiarkowanie.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. Trzech Króli; jutro: św. Juljana męczennika.

Rocznice.

W grudniu 1863 roku poruszyli Moskale swe siły, aby zgnieść do szczętu powstanie w Lubelskiem i na Podlasiu. Powstańcza piechota pod Bogusławem Ejtminowiczem, złożona przeważnie z Litwinów, trzymała się tam dzielnie przy pomocy konnicy Ponińskiego i oddziału Wróblewskiego. Dnia 31 grudnia stoczył Wróblewski w Małej Bukowej na Podlasiu zaciętą bitwę. Konnica powstańcza poszła z moskiewską na szable i dotrzymała jej placu, zasłaniając odwrót piechoty Ejtminowicza, który cofał się ku Zylinowi. W Zylinie rozdzielił Ejtminowicz piechotę na drobne części, dla łatwiejszego przezimowania, a sam z jedną częścią, złożoną z najsilniejszych i najwytrwalszych, wyruszył do Uścimowa, pod osłoną konnicy Ponińskiego.

Dnia 6-go stycznia 1864 roku napadli Moskale zupełnie niespodzianie na ten drobny oddziałek. Porzuciwszy jedzenie, dopiero co przyrządzone, usnnęła się garstka piechoty do Jedlanki, znowu pod osłoną konnicy Ponińskiego, który odpierał dzielnie ataki nieprzyjaciela. W Jedlance nie można już było uniknąć boju. Garstka piechoty nie mogła długo się opierać przemagającym siłom i rozproszyła się, a major Bogusław Ejtminowicz poległ na placu boju. Poniński ranny zsunął się z konia i pod kopytami końskiemi ocalał przed drapieżnością Moskali. Po śmierci Ejtminowicza opuścili plac boju inni dowódcy powstania, jak Hejdenreich (Kruk), Krysiński i Kozłowski. Rząd narodowy oddał dowództwo naczelne w Lubelskiem i Podlaskiem Wróblewskiemu, ale mimo energji nie mógł niczego dokonać. Wśród zimy 1864 roku zagasły ostatnie porywy powstańcze w tych stronach.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w dnin jutrzejszym.

Z Akademji Umiejętności. Wydział filologiczny odbędzie posiedzenie zwyczajne dnia 11-go stycznia 1892, t. j. w poniedziałek, o godz. 6-ej wieczór, na którem: 1) Prof. Ćwikliński mówić będzie „O świeżo odkrytem dziele Arystotelesa o konstytucji Aten“; 2) Prof. Morawski: Kilka uwag o Grzegorzu z Sanoka; 3) Dr. L. Sternbach: De Georgio Pisida Nonni sectatore. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Malinowski
Sekretarz Wydziału.

Nowi akademicy. Ostatni numer *Tygodnika Illustrowanego* przynosi portrety niedawno mianowanych członków Akademji Umiejętności. Jest ich dziesięć z krótkiemi życiorysami. Z pośród krakowskich uczonych znajdują się tu profesorowie: Dr. Kasparek, dr. Cybulski, ks. dr. Pawlicki. Wizerunki są bardzo podobne.

Otwarcie Czytelni naukowej. W gmachu Akademji Umiejętności odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem, otwarcie Czytelni naukowej. Cel owej czytelni wyjaśnia poniżej przytoczone zawiadomienie sekretarza generalnego, prof. Smolki:

Akademja Umiejętności otwiera z dniem 7 stycznia 1892 czytelnię naukową, z której będą mogli korzystać członkowie Akademji (wszystkich kategoryj) i komisyj akademickich, profesorowie Uniwersytetu i szkół średnich, oraz inne osoby, oddające się studjum naukowym, którym Zarząd Akademji udzieli upoważnienia. Czytelnia otwarta będzie codzień z wyjątkiem dni świątecznych i poniedziałków, od godziny 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem. Głównym celem tej czytelni będzie ułatwić tutejszym kołom naukowym korzystanie z obfitego zasobu wydawnictw licznych instytucyj, z któremi Akademja utrzymuje stałe stosunki, oparte na wzajemnej wymianie publikacyj. Ostatnie tomy lub zeszyty tych wydawnictw rozłożone będą zawsze w czytelni i oddane do użytku czytających, dopóki nie nadejdą świeże przesyłki, poczem dopiero zeszyty pochodzące z przedostatnich przesyłek składać się będzie w bibljotece i wypożyczać do domu. Czytelnia służyć będzie zarazem do korzystania z bibljoteki Akademji a mianowicie z jej zbiorów rękopiśmiennych. W godzinach południowych wydawać się będzie na żądanie czytających wszystkie dzieła, znajdujące się w bibljotece Akademji, w godzinach wieczornych zaś tylko te książki, które czytający zamówią w południe, do godziny $12^1/_2$. W tym celu umieszczono w przedsionku skrzynkę na kartki z zamówieniami, którą wypróżniać się będzie codzień z uderzeniem godziny $12^1/_2$.

Z Towarzystwa rybackiego. Na pomnik dla ś. p. Maksymiljana Nowickiego złożyli: hr. Andrzej Potocki 100 złr, hr. Adamowa Potocka 50 złr., hr. Ksawery Branicki 100 złr., X. 25 złr., p. Stanisław Kluczycki 25 złr., p. Jan Geisler, radca miejski 5 złr., p. dr. Ferdynand Wilkosz 5 złr. i p. dr. Andrzej Walentowicz 10 złr. Za tak hojne dary składa Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Dar dla Muzeum miejskiego. P. Jan Maurizio ofiarował w darze dla Muzeum miejskiego obraz olejny i trzy akwarele Aleksandra Gryglewskiego, przedstawiające widoki z okolic Krakowa. Za dar ten składa wydział Towarzystwa dla upiększenia miasta Krakowa i okolicy p. Janowi Maurizio serdeczne podziękowanie.

Bieda między robotnikami. Do fabryki pp. Zieleniewskiego, Kosobudzkich i Muranych zgłosiło się w ostatnich dniach przeszło 300 robotników, prosząc o pracę, choćby tylko za życie i kąt do przespania. Około 500 samych murarzy jest bez zajęcia. Niektórzy z nich udali się do p. Tucha, zajętego robotami sztukatorskiemi przy nowym teatrze, prosząc o robotę, ale naturalnie odeszli z niczem, gdyż p. Tuch zatrudnia tylko robotników wiedeńskich. Ztąd kiedy przy budowie teatru słychać prawie wyłącznie język niemiecki, nasi biedni robotnicy muszą się cieszyć nadzieją, że jeżeli gdzie w Niemczech nowy teatr stawiać będą, to może do niego polskich robotników zapotrzebują.

Mira Hellerówna część dochodu ze swego koncertu przeznaczyła na restaurację Skałki. Reszta dochodu pójdzie na cele dobroczynne. Piękna ta ofiara, wraz z rozgłosem znakomitej śpiewaczki, powinna koncertowi jej zapewnić niebywałe powodzenie.

Wieczorek. Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w Kole literacko artystycznem wieczorek muzykalno-deklamacyjny, w którym mogą brać udział tylko członkowie i ich rodziny. Zapisywać się można jeszcze dziś do godziny 12 w południe, składając przy zapisie oznaczoną kwotę (nawiasem mówiąc, bardzo skromną) na pokrycie kosztów przyjęcia.

Program dzisiejszego koncertu „Harmonji“ na Rynku o g. 12-tej: 1) Roll. Awanżama Marsz, 2) Binder, Savoyarden, Uwertura, 3) Rozenkranz, Czy cię kocham? Walc, 4) Wroński. W domu zdrojowym. Mazury. 5) Ziehrer. Wien über Alles. Galop. 5) Zommer. Suleyman basza Marsz. Nra 2-gi i 5-ty będą po raz pierwszy wykonane w Krakowie.

Z teatru. We wczorajszem sprawozdaniu z teatru wkradła się omyłka druku, mianowicie: zamiast „filozofa“ złożono „filantropa“, co niniejszem prostujemy.

Dziś dają „Kościuszkę pod Racławicami“.

Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców przeniosło swój lokal na ulicę Florjańską nad apteką p. Wiszniewskiego, gdzie niedawno było Towarzystwo zaliczkowe.

Konkurencja żydowska. Wspomnieliśmy przed kilku dniami o założonej świeżo fabryce drożdży krajowych p. Czesaka. Powstanie tej fabryki nie podobało się naszym braciom mojżeszowym; dalejże więc rozpuszczać wieści o lichej wartości wyrobu, aby go zdyskredytować wśród publiczności. Wobec tego przedstawiono nam świadectwa cukierników Pląskowskiego, Malika, Gędzierskiego i Nastaborskiego, którzy pisemnie potwierdzili dobroć i taniość drożdży p. Czesaka.

Na ślizgawce w parku Krakowskim przygrywać będzie dziś od godziny 2—6 po południu muzyka wojskowa. Przy sposobności dodajemy, iż staw powiększono, a urządzenie całe, jak i w latach poprzednich, nie pozostawia nic do życzenia. Możemy też w sekrecie udzielić wiadomości, że p. Reman przygotowuje wiele bardzo ładnych niespodzianek dla amatorów sportu łyżwiarskiego.

Na stawie Towarzystwa łyżwiarskiego (obok Botanicznego Ogrodu) zaczynają się już gromadzić zastępy nadobnych łyżwiarek i grzecznych łyżwiarzy. Wszyscy w zręczności swej są nieporównani, a widok ślizgających się jest nadzwyczaj miły.

Stróże nocni nie bardzo widać pilnują, kiedy na plantacjach między ul. Poselską a Zwierzyniecką pozrywano z siedzień blisko połowę listew od ławek.

Nieszczęśliwy wypadek. Przedwczoraj w podwórcu koszar straży ogniowej, nadpompier Mroziński, zawieszając na spinalni celem wysuszenia węże od sikawek, spadł z wysokości 3 piętra na dach szopy znajdującej się pod spinalnią. Ciężko potłuczonemu udzieliło pomocy Ochotnicze Towarz. ratunkowe.

Pies zbawcą. Na Półwsiu Zwierzynieckiem wpadł do przerembli w stawie przy ulicy Senatorskiej kilkunastoletni chłopak. Towarzyszący mu pies tyle szczekaniem swem narobił hałasu, że sprowadził kilka kobiet, które z narażeniem się wyciągnęły chłopaka z pod lodu i niedającego już znaków życia uratowały.

Wiadomości policyjne. Policja przytrzymała: Szczepana Michno, który okradłszy przed świętami czeladników stolarskich u p. Chmurskiego, udał się do rodziny, do wsi Zagacia pow. krakowskiego, gdzie także okradł z różnej garderoby jednego z mieszkańców wioski. Również przytrzymano Wójcik Wiktorję, rodem z Proszówek, za kradzież kufra z rzeczami na Podbrzeziu, dokonaną w towarzystwie Drozdzików, rodziny znanej oddawna z usposobienia złodziejskiego. Większą część rzeczy skradzionych policja odebrała i zwróciła poszkodowanym.

Znaleziony zegarek srebrny damski przez służącą Rozalję Chachaja, jest do odebrania w biurze Dyrekcji policji.

Teatr.

Pro domo mea: Zarzut i jego niesłuszność. — Praca artystów. — Uwaga p Sarneckiego — Bezwzględność wymagań. — Zmarli nie wstaną. — Szkic roli — Wykończenie danej postaci. — Liczba prób. — Sprawiedliwość krytyki. — Wczorajsze przedstawienie.

Zaczynam od siebie. Spotyka mnie w ostatnich czasach zarzut, iż za łagodnie sądzę artystów, iż chętniej zwracam uwagę na dobre strony gry a rad pomijam milczeniem złe, że nie dopowiadam wrażeń ujemnych i t d. Być może, ale, kiedy się krytykuje w obecnej dobie artystów naszej sceny, o jednej nie należy zapominać okoliczności: ile oni pracować, wiele nowych uczyć się ról, jaką liczbę odtwarzać muszą różnych figur w tym repertuarze, pędzącym całą siłą pary po coraz nowszych utworach bieżącej literatury dramatycznej; dodajmy do tego wznowienia rzeczy, oddawna niegranych, a będziemy mieli obraz trudów nielada trudów, które aktor nasz musi przezwyciężać.

Miał najzupełniejszą słuszność jeden z najlepszych u nas znawców teatru, Zygmunt Sarnecki, kiedy w rozmowie ze mną przed paru tygodniami, powiedział, iż w takich wyrunkach może od artysty wymagać tylko szkicu danej postaci i jeżeli aktor to zrobi, spełnia, co powinien. Tak jest. Nic łatwiejszego, jak stanąć na wysokim poziomie wymagań artystycznych i twierdzić: jakby to był zagrał Żółkowski, Królikowski, Bakałowiczowa, Rychter, Tatarkiewicz! Tylko, że oni z grobu nie wstaną, aby nam grać a tu przecież bez sceny obejść się nie można...

Żądam od grającego przedewszystkiem talentu. Skoro ten jest (bez talentu osobnika na scenie toleruje się tylko), chcemy, aby nam dał rysunek możliwie dokładny charakteru i utrzymał się w nim od początku do końca. Szczegóły, bogactwo pojedyńczych rysów w odtwarzaniu postaci zależy od liczby prób, od wmyślenia się i opracowania danej figury. Czy artysta dwa razy prawie na tydzień grający nowe role, występujący w nich po paru próbach, jest w stanie zadowolnić bezwzględne nasze wymagania? A młode, początkujące talenty? Czy i od tych mamy żądać, aby po trzech lub dwóch próbach grały jak skończone, wyrobione, długą wprawą sceniczną zaprawione do sceny siły artystyczne? Bądźmy przedewszystkiem w tym razie sprawiedliwi!

Tyle słów *pro domo mea...*

Cztery jednoaktówki miały wczoraj jak zwykle, powodzenie istotne.

W Michała Bałuckiego „Kuzynku“, tej ślicznej komedyjce, błyszczącej dowcipem i zachwycającej misterną robotą, publiczność smakuje zawsze i oklaskuje ją gorąco. „Guzika“ Gawalewicza, zręcznego i miłego słucha się z przyjemnością. „Schadzka“ i „Pierwszy bal“ Zygmunta Przybylskiego sprawiają nadzwyczaj sympatyczne wrażenie.

Pan Żelazowski w „Kuzynku“ i „Guziku“ wybornie a odrębnie odtwarza role mężów. Temperament pani Żelazowskiej daje się poznać w całej pełni w „Schadzce“. Pan Siemaszko w tej samej jednoaktówce jest typowym chłopem, który mówi po swojemu wyraźnie i dosadnie. Pan Sobiesław w „Kuzyku“ i „Schadzce“ gra wesoło.

Panna Trapszówna jest jednakową zarówno w „Guziku“, jak w „Kuzynku“, choć dobrą tylko w „Kuzynku“. — „Pierwszy bal“ ma już swoją tradycyjną parę poetyczną w pannie Dzirytównie i p Solskim — i nową „Fantaisie Impromptu“ oraz pieśń do Róży, stanowiące tło uroczego obrazka, a wykonane przez tych artystów z prawdziwym sentymentem. *Ad. D.*

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We środę 6 b. m. po raz 134: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach Wł L. Anczyca.

We czwartek 7 b. m. (jedenaste czwartkowe przedstawienie) wznowienie: *Wielki człowiek do małych interesów*, komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W sobotę, d 9 b m po raz pierwszy: *Święci z pozoru*, komedja w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala: tłómaczył M. Sachowski.

Awans noworoczny przy kolei państwowej.

VI ranga 2200 złr.: Kosiński Stanisław, Stanisławów, Gostyński Władysław Kraków; VII ranga 1600 złr.: Kuczyński Marjan Stanisławów, Bandrowski Franciszek Kraków, Grottger Jarosław Kraków, Piasecki Feliks Rzeszów Zborowski Włodzimierz Nowy Sącz, Pauli Karol Sanok, Stelzer Karol Kraków. VIII ranga 1500 złr.: Ocharski Zygmunt Lwów, Horn Bernhard Żywiec; 1400 złr.: Wlasek Mateusz Lwów, Bukowski Karol Lwów, Ambroziewicz Władysław, Stary Sącz, Wopaterny Hugo Kraków, Hubert Henryk Kraków, Kremer Jan Kraków; 1300 złr.: Korbel Adolf Kraków. Majewski Władysław Ustrzyki, Kunce Bernard Lwów, Zaba Jan Stryj, Haiman Józef Jasło, Brüll Józef Czerniowce. Pilecki Juljusz Żółkiew. IX ranga 1200 złr: Kropatschek Karol Czerniowce, Kudlich Aleksander Kołomyja, Klimkiewicz Zenobi Stanisławów, Spisar Jan Suczawa, Breda Stefan Kraków, 1200 złr. Doskosz Jan Lwów, Hunbold Adolf Stryj; 1100 złr. Łękawa Aleksander Jezulpol, Naglicki Antoni Lwów, Barański Jan Kraków, Rozwadowski Karol Lwów, Smolnicki Hilary Lwów; 1000 złr. Terlikowski Aleksander Lwów, Cerny Józef Lwów, Hupert Aleksander Lwów, Elster Edmund Czerniowce, Czarnecki Jan Kraków, Szpicberg Stanisław Nowy Sącz, Laukałka Edward Dolina, Zarmund Kazimierz Stryj, Hermann Franciszek Zwardoń, Reger Karol Sambor, Szydłowski Roman Zagórzany, Połuczek Wojciech Skole Pożakowski Hieronim Lwów; 900 złr. Chulawski Feliks Lwów, Hohorowski Stefan Kraków, Spendling Alfred Kołomyja, Prus Wilhelm Lwów, Krupski Władysław Czerniowce, Groszek Jan Lwów, Hölzelhuber Jan Krechowice, Mykita Bazyli Kraków, Piątkiewicz Franciszek Hliboka, 900 złr: Schwartz Alfred Czerniowce Barwiński Szymon Stanisławów, Nunberg Alojzy Kraków, Donersberg Zygmunt Lwów, Mayer Henryk Oświęcim. Skotnicki Piotr Kraków, Karaś Edward Muszyna-Krynica, Görz Wojciech Kalwarja, Bier Izak Dobra, Piasecki Edmund Bakończyce, Bohac Franciszek Stanisławów, Sawiczewski Kazimierz Stryj; X ranga 800 złr.: Kocowski Władysław Bednarów, Bryk Edmund Stanisławów, Lewicki Jan Mokre, Subiński Walery Stryj, Janicki Romuald Starzawa, Skotnicki Hipolit Nowy Sącz, Tuchsa Marjan Ustrzyki, Brandhuber Ludwik Nowy Sącz, Krzanowski Aleksander Lwów, Skorut Stanisław Czerniowce, Cyps Roman Kraków, Flecker Wilhelm Lwów, Talapka Andrzej Trzinnica, Zasławski Antoni Hliboka, Racięski Karol Kołomyja, Lutinek Kazimierz Sucha, Korczyński Mieczysław Kraków, Siemianów Franciszek Dzuryn, Romański Teodor Stanisławów.

800 złr.: Robel Karol Stróże, Karpiński Stanisł. Kraków, Błoński Emil Niżniów, Kisiel Ignacy Kraków, Bojarski Włodzimierz Żywiec, Miszkiewicz Stefan Kraków; 700 złr Janes Józef Kalwarja, Dobrowolski Włodzimierz Sucha, Hoszowski Władysław Stanisławów, Okniński Kazimierz Gorlice, Czechowicz Michał Podgórze, Kuncewicz Stanisław Posada, Czarnożyński Rafał Stanisławów, Guzek Zygmunt Kraków, Malinowski Ludwik Stryj, Rawski Tomasz Lwów, Stawarski Antoni Stryj, Poszępski Władysław Lwów, Hetper Leon Starzawa, Kasparek Eugeniusz Stanisławów; 600 złr.: Tittinger Bernard Hliboka, Rudolff Stanisław Lwów, Peter Michał Skole. Lewicki Adolf Lwów, Błotnicki Adolf Kałusz, Apperman Jakób Stanisławów.

Mianowani urzędnikami w randze X z płacą 600 złr.: Purecki Adolf Stryj, Teliczka Dymitr Kałusz, Stączek Stanisław Stróże, Trzemeski Henryk Stróże, Szerląg Józef Nowosielce, Begejowicz Bogumił Hutna, Kałmucki Bazyli Suczawa. Ciepanowski Cyprjan Gorlice. — 500 złr: Jakimowicz Bohdan Stryj, Dybka Jan Proszkowa.

Aspirantami mianowani: Eckhardt Adolf Lwów, Wiesenberg Adolf Zagórz, Wolański Karol Stanisławów, Dworski August Kalinowszczyzna.

Z pomiędzy zatrudnionych dotąd przy budowie nowej trasy: Loret Sidon Stanisławów na 1600 złr. Dziewólski Apolinary, Tarnopol na 1400 złr., Żak Wojciech, Stanisławów na 1000 złr., Odzierzyński Hilary, Kraków na 900 złr.

Prócz tego podurzędników i sług awansowało razem 111.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 4 stycznia. W ciągu bieżącego tygodnia Rada państwa rozpoczyna swoją czynność na nowo. Rokowania toczyć się będą głównie około traktatów handlowych, które z 1 lutego zyskują moc obowiązującą. Niektóre dzienniki donosiły, iż hr. Taaffe skorzysta ze sposobności wprowadzenia hr. Kuenburga, aby udzielić ważnych politycznych wiadomości. Dotychczas nie było w zwyczaju wypowiadać polityczne enuncjacje przy wprowadzaniu nowych ministrów, i teraz zapewne doniesienie to jest mylnem. Z planem, aby w lutym Sejmy krajowe zebrały się na 4 tygodniowe narady, *Vaterland* nie chce się zgodzić, dowodząc, że 4 tygodnie jest za mało i sądzi, że sejmy krajowe są tak dobrze prawodawczemi ciałami, jak Rada państwa. Nie chce się z tem twierdzeniem *Vaterlandu* zgodzić żydowska *Neue Fr. Presse*, napadając przy tej sposobności na staroczechów.

Petersburg 4 stycznia. Celem podniesienia dobrobytu szlachty rosyjskiej ustanowił car, jak wiadomo, niedawno komisję pod przewodnictwem p. Abasa, która niebawem zacznie obradować. Majątki szlacheckie w Rosji podupadały od czasu zniesienia poddaństwa coraz więcej, ponieważ szlachcie brakło siły woli, energji i doświadczenia do przeprowadzenia racjonalnego gospodarstwa. Wskutek tego szlachta zubożała, co spowodowało Aleksandra III-go do utworzenia „Banku szlacheckiego“ aby ją ratować. Instytut ten nie poprawił losu szlachty, lecz pogorszył go, ułatwiając lekkomyślne zaciąganie długów. Bank szlachecki obecnie zajmuje się prawie wyłącznie sprzedażą zastawionych w nim majątków. Nowa komisja ma pracować nad usunięciem tego złego.

Budapeszt 5 stycznia. Mowa od tronu, którą Cesarz zamknął sesję parlamentu węgierskiego, podnosi przedewszystkiem, iż od r. 1890 równowaga budżetowa została przywróconą; następnie zaś zaznacza potrzebę, aby osiągnięty rezultat utrzymano. Wskazując z zadowoleniem na przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami bez wyjątku, oświadcza dalej mowa od tronu:

Stosunki i przymierza nasze dają gwarancję utrzymania według możności pokoju i usunięcia niebezpieczeństw, które mogłyby zagrażać w Europie. Zabezpieczenie własnych interesów wymaga odpowiedniego rozwoju siły zbrojnej, a dzięki mądrości uchwalonych ustaw, wykazują armja i obrona krajowa stały postęp.

Traktaty handlowe wzmocnią jeszcze sojusz polityczny, łączący nas z dwoma sąsiedniemi państwami i odpowiedzą powszechnemu życzeniu pokoju. Przez uregulowanie stosunków handlowych z Niemcami, Włochami, Szwajcarją i Belgją zabezpieczoną została na długi przeciąg czasu stałość handlu środkowej Europy. Także z sąsiadami południowymi i południowo wschodnimi prawdopodobnie wkrótce rozpoczną się rokowania celem zawarcia nowych traktatów handlowych, a z naszej strony nie zabraknie gotowości do nawiązania i z temi krajami trwałych stosunków handlowych.

W dalszym ciągu stwierdza mowa od tronu wielkie postępy w dziedzinie polityki komunikacyjnej i wskazuje jako zadanie rządu: przeprowadzenie, wspólnie z nowym parlamentem, reformy administracyjnej i reformy sądownictwa. Mowa od tronu zaznacza dalej, iż powodem rozwiązania parlamentu jest życzenie, aby parlament jak najrychlej i z całym spokojem oraz bez przerw przystąpił do obrad nad przygotowanemi projektami reform.

Mowa od tronu wyraża w końcu zupełną ufność i uspokojenie co do przyszłości gdyż w utrzymaniu istniejącego porządku prawnego, tudzież w materjalnym i cywilizacyjnym rozwoju kraju, korona zawsze i pewnie liczyć może na gorliwe współdziałanie narodu. Mowa kończy się słowy: A teraz przyjmijcie panowie i zakomunikujcie waszym wyborcom nasze szczere królewskie pozdrowienie, którem obecny parlament zamykamy.

Mowę od tronu przyjmowano hucznemi oklaskami. Cesarza witano i żegnano pełnemi entuzjazmu okrzykami.

TELEGRAMY.

Wiec ruski.

Lwów 6 stycznia. Dnia 2 lutego odbędzie się wiec ruski, na którym poseł Teliszewski starać się będzie o połączenie wszystkich Rusinów.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 6 stycznia. Wydane dziś sprawozdanie komisji cłowej o traktatach handlowych, opracowane przez deputowanego Hallwicha stwierdza, że korzyści z traktatów dla rodzimej produkcji przewyższają o wiele ofiary. Główną korzyścią z przyjścia do skutku traktatów handlowych jest ustalenie wielkiej sfery interesów, które przyczyni się do wzmocnienia polityczno-wojskowego przymierza potrójnego, przyczyniającego się najwięcej do utrzymania pokoju i powiększy wpływ tego przymierza.

W końcu zwraca referent uwagę na uregulowanie waluty, jako na główny warunek pomyślnego rozwoju nietylko gospodarczych, lecz przedewszystkiem celnych i handlowo politycznych interesów. Jest to zasługą rządu, że dąży do ustalenia stosunków eksportowych na wschód i południowy wschód.

Głód w Rosji.

Petersburg 6 stycznia. Na rzecz głodnych przeznaczył rząd już 75 miljonów rubli a na dalszą pomoc oraz na roboty publiczne zamierza wydać jeszcze 125 miljonów.

Sprawa Chadourne'a.

Sofja 6 stycznia. Tutejszy włoski ajent dyplomatyczny zaprzecza twierdzeniu, jakoby rząd włoski potępiał wydalenie Chadourne'a. Rząd włoski odpowiedział przeciwnie na pytanie rządu francuzkiego, że każde państwo ma prawo wydalać niemiłych i niedogodnych cudzoziemców.

Rozruchy w Tangerze.

Paryż 6 stycznia. Jakkolwiek rozruchy w Tangerze mają charakter czysto wewnętrzny i bynajmniej nie są wymierzone przeciw cudzoziemcom, postanowił rząd wysłać na wody państwa Maroko okręt wojenny „Comus“ dla obrony obywateli francuzkich.

Madryt 6 stycznia. Według wiadomości nadchodzących z Tangeru, wzrosła nieprzyjaźń różnych szczepów przeciw miejscowemu baszy. Angielska łódź działowa przybyła do Tangeru, a przypuszczać można, że za łodzią pospieszy eskadra. Krąży pogłoska, że angielski poseł oznajmił baszy, iż w potrzebie wylądują w Tangerze żołnierze angielscy, aby bronić obywateli angielskich.

Strejk.

Rzym 6 stycznia. Wybuchł tu strejk woźniców.

Carmen Sylva.

Londyn 6 stycznia. Według doniesień z Pallanza stan królowej rumuńskiej Elżbiety bardzo jest groźny. Lekarze już ją opuścili.

Influenza.

Genua 6 stycznia. Arcybiskup tutejszy, który zapadł na influenzę, dogorywa.

Samobójstwo.

Praga 6 stycznia. W Theresienstadt zastrzelił się kapitan artylerji baron Erwin Huebl. Powodem samobójstwa były długi.

Budapeszt 6 stycznia. Z odnoszącego się do obrony krajowej ustępu mowy od tronu wnosi *Pesti Naplo*, że rząd domagać się będzie nowych ofiar na cele wojskowe.

Ejdkuny 6 stycznia. W ostatnich dniach przeszła tu znaczna liczba menonitów z Rosji, aby się udać do Ameryki. Wśród wychodźców panuje wielki niedostatek. Podobno wszyscy menonici zamierzają się wynieść z Rosji.

Berlin 6 stycznia. Ponownie zaprzeczają wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm wybierał się do Kopenhagi na złote wesele duńskiej pary królewskiej.

Gmunden 6 stycznia. Buletyn o stanie zdrowia królowej hanowerskiej brzmi: Zapalne infiltracje lekkiego płuca powoli postępują. Lekka febra. Puls silny, nieznacznie przyspieszony. Dosyć znaczne trudności w oddychaniu.

Rzym 6 stycznia. Papież przyjmował wybitnego przywódcę katolików belgijskich p. Woeste. Przedmiotem konferencji nie była sprawa zachowania się katolików wobec zamierzonej rewizji konstytucji, tylko usiłowania Belgów celem energiczniejszego dążenia do ograniczenia niewolnictwa w Afryce z pomocą katolików belgijskich.

Valparaiso 6 stycznia. Rząd chilijski polecił swemu pełnomocnikowi w Waszyngtonie, aby przed tamtejszym rządem wystąpił z tłomaczeniem, z powodu godnej pożałowania napaści na majtka należącego do Unji północno-amerykańskiej statku „Baltimore“.

Balowe materje jedwabne

od 55 ct. do złr. 9 85 za metr (około 300 deseni i barw). Kupujący nie płaci cła i porta. — Fabryka jedwabiu G. Henneberg w Zürich C i k. nadwornego dostawcy. 13 (1-3)

Probki na żądanie, z dołączeniem w liście marki za 10 ct.

Docent. Chirurg. w Uniwer. Jagiel.

Dr. Aleksander Bossowski

przeprowadził się 2120

do domu l. 35 przy ulicy Florjańskiej.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z d. 1 października b. r.

RESTAURACJĘ

w „Hotelu Krakowskim“ w Krakowie.

Kuchnia dobra i zdrowa

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje, jako to:

Wina krajowe i zagraniczne.

Obiady w każdej porze à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. — Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I. piętrze, jako też i w w domach prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności

1981 17 2) z poważaniem

WINCENTY DYDAŚ.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: „Odezwę w sprawie obchodzenia stuletniej rocznicy upadku Polski“.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

1 złr. fabryka cukrów deserowych i czekolady A. NOWIŃSKIEGO, ul. Bracka, l. 5, poleca Szanownej P. T. Publiczności ½ klg. najlepszych cukrów wraz z pudełkiem. 1 złr.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(43-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(11-?)

Posady i prace

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 530(9-?)

Inteligentna izraelitka, poszukuje posady u chrześcjan lub izraelitow, za bonę, kasjerkę lub towarzyszkę. Bliższa wiadomość u Pani Knotowskiej, ul. Tomasza, Nr. 20, I. piętro,

Doniesienia rozmaite.

Obiady prawdziwie domowe, na świeżem maśle, w znanej w szerokich kołach Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ulicy Florjańskiej, l. 15, I. p. Obiad od 27 cnt. 532(6-8) Zarząd.

Lokale

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53 (5-?)

Pokój na I. p. z meblami, zaraz tanio do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. 538(2-?)

Dwa pokoje z kuchnią na front, na drugiem piętrze, od 1 stycznia do najęcia, przy ulicy Sławkowskiej. l. 8. 534 5-?)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(74-60)

NAUCZYCIEL

Rutynowany guwerner z 8 io letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje lekcji (korepetycji) w Krakowie, w zamian za utrzymanie i pomieszkanie. Bliższa wiadomość w biurze Administracji „Kurjera Polskiego". 18 1-?

Do wydzierżawienia lub sprzedania

DWOREK

20 minut od Krakowa, tuż przy Podgórzu, z dużym ogrodem owocowo warzywnym, 28 morgami łąk i roli. Piękna i zdrowa miejscowość na letnie mieszkanie.

Bliższa wiadomość w Krakowie, ul. Lubicz 23. 2134(4-6)

KARPIE I RAKI

Dostarcza regularnie A. Sommer Lipsk, Markthalle. Handel ryb. 11(-2)

Gdy mi potrzeba insérować 6(229-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.



1366 TYLKO PRAWDZIWE (10-1?)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1 60(94-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

KATOLICKA PRALNIA.

W domu pod l. 14, przy ul. Mikołajskiej (w podworcu, na dole) otworzyłam

PRALNIĘ BIELIZNY

męskiej i damskiej, tak dla osób pojedynczych, pensjonatów, klasztorów itd.

W pralni tej urządzonej na sposób warszawski, zaopatrzonej w potrzebne najlepsze przyrządy, piorę bieliznę czysto i elegancko, w ten sposób, że nie ulega bynajmniej zniszczeniu, ponieważ nie używam sztucznych aparatów i żrących płynów, tylko rąk ludzkich i mydła w należytej ilości. 1983(5-15)

Ceny: Koszula bez mank. i kołn. 10 cnt. Koszula z mank. i kołn. 12 cnt. Kołnierzyk 2 cnt. Mankiety 4 cnt. Firanki najwybredniejsze 50 cnt. Dla pp. wojskowych i studentów ceny zniżone. Pragnąc zadowolnić Szanowną Publiczność, ustanawiam ceny nadzwyczaj nizkie, przy których mogę konkurować z wszystkiemi innemi zakładami. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, wyrażam nadzieję, że tak wykonaniem sumiennem powierzonej mi pracy, jak dotrzymaniem ścisłem terminu, oraz cenami umiarkowanemi zyskam sobie zaufanie i poparcie.

JANINA HELLEROWA.

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu **tysiącem dla zdrowia i siły.** Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim. 1620(22-50)

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7.

Kopalnia naftowa

i teren naftowy w Galicji, w okolicy obfitującej w ropę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. **E K. 25**, poste restante. **Kraków.** 2802 6-7)

Apteka.

Mam zamiar kupić aptekę w Galicji. Pp. Właściciele aptek raczą nadsyłać swe oferty pod lit. ***A. D. 26,*** poste restante ***Kraków.*** 899(8-15)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** zł**r. 50** cnt., a damskie od **3** zł**r.** i wyżej stosownie do wymagań. 81(341-?)

Bronisław Dobrzański

SKLEP

obszerny z oknem wystawowem, jest od **I-go kwietnia** do wynajęcia w kamienicy **Nr. 15,** przy **ulicy Szewskiej.** 2121(?-4)

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel, znajduje się przy ul. Siennej l. 12 II. p. drugie drzwi na ganku, a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Obok biura znajduje się jadalnia p. Teofila Jaźwickiego, w której członkowie „Solidarności" czytać mogą dzienniki chrześcianskie od godz. 2—7 popoł. i od 8—10 wieczorem.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 855(?-?)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9.40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.
7·16 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca
9·18 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·38 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza
3·53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
8.28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

1·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich staciach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	116 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 80	93 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 10	99 —
4½ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	98 10	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 50	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208 —	211 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240 —	242 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315 —	320 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	10 50	11 50
„ włoskiego „	11 50	12 75
Bazylika Buda-Pesztu	6 40	7 —

ZAKŁAD OGRODNICZY KAROLA FREEGE

założony 1860 roku

Kraków, ul. Lubicz l. 30. (Filja ul. Szewska l. 4).

Poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: **Wieńców, Bukietów, Koszyków, Wachlarzy, Garniturów** ślubnych i balowych, według **najnowszych modeli paryzkich i wiedeńskich.**

Podejmuję się dekoracji salonów roślinami, jakoteż **ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.**

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: **wiedeńskich, lwowskich i krakowskich** odznaczone zostały **licznemi medalami**, oddawać mogę **po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady,** gdyż takowe są mojej **własnej produkcji** a nie importowane **z Prus.**

Wysyłki na prowincję uskuteczniam punktualnie, przy nader starannem opakowaniu.

Polecając się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, zostaję

(1-?) z wysokim szacunkiem

KAROL FREEGE.

Telegr: **FREEGE KRAKÓW.**

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 198 (15 120)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44. Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(22-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbi materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy rownież znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(96-?)

Odznaczona 3 srebrn. medalami przez c. k. minist. handlu z wystaw krajowych.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA LIN KONOPNYCH

i drucianych

oraz wszelkich Wyrobów Powroźniczych

KAROLA WAŁKOWINSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Pędzichów pod L. 17. (Dom własny).

Sprowadziwszy odpowiednie maszyny. wyrabiam liny z włókna manilla do wierceń kanadyjskich.

Poleca Szanownym P. T. Odbiorcom:

Liny transmisyjne do wszelkich maszyn, z podolskich, ruskich manila konopi i bawełny, każdej grubości i długości, które pełnią bardzo dobrze służbę. Zaplatanie i naciąganie takowych na maszynę będzie przez mego monteura na miejscu wykonane. Nadmieniam przy tej sposobności. że listy uznania za skuteczne działanie tych lin po fabrykach są do łaskawego przejrzenia Szan. PP.

Liny druciane okrągłe i płaskie z styryjskiej lanej stali lub z drutu żelaznego, cynkowanego i niecynkowanego, **zapuszczone płynem, ochraniającym od rdzy.**

Liny do wszelkich budowli i górnictwa z czysto czesanych, długich konopi, wszelkich rozmiarów, **LINY PŁASKIE** różnej długości i szerokości, olejowane i nieolejowane, wykonywane ściśle według podanej miary.

Pasy, parciane dukta do elewatorów **Wężów do sikawek, Wiaderek do ognia, Przyrządów dla straży pożarnych, do pływań i zakładów gimnastycznych SZNURKÓW do chmielu, zapuszczanych na żądanie płynem ochronnym przeciw butwieniu, sznurowideł** do lin konopnych transmisyjnych i drucianych, **uprzęży dla koni, pochodni** i t. p.

Liny promowe, **z drutu styryjskiego cynkowanego,** wszelkich rozmiarów i kombinacyj, lub **z doborowych, zdrowych konopi, osmołowane,** wraz z przyborami. 2042(10-12)

Fabryka dostarcza

Kolce ogrodowe druciane, służące zamiast płotu do ogrodzenia.

Cenniki wysyła się na żądanie franco.

Od lat 15-tu istniejący

PIERWSZY KRAJOWY

CHEMICZNY ZAKŁAD CZYSZCZENIA I PRALNIA JULJI JASKÓLSKIEJ

w Krakowie, ulica Bracka, Nr. 7, parter.

Ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że przyjmuje do prania i odczyszczania suknie z wszelkiego rodzaju materji, balowe, spacerowe, męzkie, damskie i sukienki dziecinne. Suknie te bez prucia wychodzą z mego zakładu jak nowe, materje stare i wytarte przez używanie tracą połysk i nabierają trwałej świeżości. Koronki, koronkowe okrycia, serwety gobelinowe, hafty w różnych kolorach, firanki, rękawiczki odczyszczam bez naruszenia barw i odnawiam z zadziwiającym skutkiem. Przyjmuję do prania skóry łosiowe, jelenie i sarnie, dywany, kołdry atłasowe, koce, krawaty męzkie, futra, kołnierze futrzane, zarękawki, boa, bez prucia tychże przy zastósowaniu mych chemicznych środków stają się jak nowe. Z mundurów wojskowych, czapek, porte-epe, usuwam brud i przywracam dawną świeżość.

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa. Wszystkie przybory kościelne tkane złotem i srebrem, starożytne makaty, gobeliny, chorągwie i t. p. odczyszczam i odnawiam po możliwie najniższych cenach.

Ceny wszystkich robót możliwie najniższe, nadesłane roboty zamiejscowe uskuteczniam na żądanie w najkrótszym czasie. 19(1-8)

Ciesząc się przez czas tyloletniej mej pracy, wszechstronnem uznaniem Szan. P. T. Publiczności, mam nadzieję, że zyskam i nadal poparcie z Jej strony, jako jedyna polska i katolicka firma krajowa. **Na żądanie mogę się okazać poleceniami od pierwszych znakomitości miasta i kraju.**

Z uszanowaniem J. JASKÓLSKA.



W. STACHOWICZ

krawiec

cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

UNIFORMÓW

jakoteż

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.



Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszt transportu ponosi fabryka. 1551 52-?)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

WALEREGO RZEWUSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Kolejowej, pod L. 27 B.



PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA W. RZEWUSKIEGO W KRAKOWIE

Założony w r. 1860, otwarty jest codziennie od godziny 8 do zmroku. 2129

Zakład posiada bardzo wielką ilość matryc danych i może na żądanie dostarczyć odbić z tychże, **posiada przytem świeże zdejmowane stereoskopowe widoki Krakowa i jego okolic,** podejmując się zarazem wykonywania wszelkiego rodzaju powiększeń grup, winiet, reprodukcyj z fotografij, z obrazów olejnych, akwarel, rysunków, rzeźb itp.

Są do nabycia w Zakładzie zdejmowane z natury typy i sceny ludowe z okolic Krakowa, oraz fotografje najwybitniejszych rodowych osobistości, przytem artystów, literatów i innych w kraju znanych Mężów.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za przesłaniem należytości przez Pocztę z dołączeniem 25 cnt. na przesyłkę rekomendowaną. — **Ceny bardzo umiarkowane.**

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA DROŻDŻY PRASOWANYCH JÓZEFA CZESAKA

Półwsie Zwierzyniec, Nr. 70, przy Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i pp. Kupców i cukierników, iż urządziłem fabrykę drożdży według najnowszych wymagań higjenicznych. Zaopatrzywszy takową w najodpowiedniejsze maszyny, wyrabiam codziennie świeże drożdże, nieustępujące w niczem zagranicznym.

Drożdże mojej fabrykacji znajdują się w handlach pp. **Kosza i Banderowskiego w Krakowie** oraz u pp. **Mikuszewski & Zegadłowicz w Podgórzu**

Ceny fabryczne.

Zamówienia na prowincję odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki